

# NOWE ŻYCIE

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

dolnośląskie pismo katolickie

Rok XXVIII Nr 3 (439)  
Marzec 2011



W tym znaku zwyciężysz

Grossowe pytania

Śp. ks. Stanisław Turkowski

**...i On stał się podobny do świętego. W całej swojej bezradności chorego ciała, zachował niezwykłą siłę. Pokazał, że starość, choroba, nieposłuszeństwo własnego ciała, wcale nie uwłacza człowiekowi; jest częścią życia i potrafi zbliżyć do Boga. Udowodnił, że można żyć pięknie i pięknie umierać; że nie jest wstydem własna słabość. Poprzez cierpienie, którego tyle doświadczył, włączył się najpełniej w śmierć i męczeństwo Chrystusa. Paradoksalnie Jego ostatnie dni wypełnione ogromem bólu, stały się dla wielu symbolem heroizmu i wewnętrznej siły. Jan Paweł II jeszcze nie został wpisany w poczet świętych, ale zapewne świętym już jest dla wielu.**

*Powoli nie tak prędko  
proszę się nie pchać  
najpierw trzeba wyglądać na świętego ale nim nie być  
potem ani świętym nie być ani na świętego nie wyglądać  
potem być świętym tak żeby tego wcale nie było widać  
i dopiero na samym końcu  
święty staje się podobny do świętego*

ks. Jan Twardowski

# W kolejce do nieba

ANNA ŻAROWSKA

Cud, który wydarzył się siostrze Marie Simon-Pierre, tak naprawdę stał się przyczynkiem do tego, co i tak było nieuniknione. Był on jednak potrzebny, aby rozpocząć formalnie proces beatyfikacyjny naszego Papieża. Spektakularne uzdrowienie francuskiej siostry z choroby Parkinsona, to w gruncie rzeczy jeszcze jeden cud, którego doświadczamy dzięki Janowi Pawłowi II. Cały Jego pontyfikat dostarcza wiernym niezwykłych wydarzeń. Przede wszystkim Karol Wojtyła dawał ludziom ogrom wiary i nadziei. Rozlewał pokój i jednoczył tych, którzy przez długi czas nie potrafili spojrzeć sobie w oczy. Wlewał w wiernych siłę do walki o dobro, piękno, sprawiedliwość. Uczył miłości i pokory. Gdyby zapytać w wielu domach, co zyskał dzięki słowom naszego wielkiego Polaka, zaskoczyłaby nas odpowiedź.

Jan Paweł II zmieniał ludzkie sumienia, przeistaczał serca. Był człowiekiem Bożym i to widać w każdym Jego dziele. Docierał do zwykłych, prostych ludzi mocą swojej modlitwy i słów. To nie przypadek, że tylu wiernych pojawiała się tam, gdzie był On. Nawet jeśli łączyło się to z niewygodą czy nieprzespaną nocą. Wszyscy szukaliśmy w Nim drogi do Boga, ale też tego pokoju, którym wręcz promieniał. Miał niezwykłą siłę i charyzmę. Przyciągał nie tylko starszych, ale może przede wszystkim młodych ludzi, którzy znajdowali w Nim prawdę, o jaką trudno w dzisiejszym świecie.

Karol Wojtyła był autentyczny; taki nasz, „z ludu”. Pomimo wykształcenia i odczytania, nie chlubił się swoją mądrością; przychodził do człowieka i stawał



się podobny do niego. Nie mędrkował, nie umoralniał, miał dystans do siebie, a także ogromne poczucie humoru, którym zarażał innych. Jego kazania tchnęły mocą Bożą, ale również prostotą. I dlatego tak chętnie Go słuchano.

Ostatnie dni życia ziemskiego Jana Pawła II, to także seria cudów, które dokonały się w wielu zatwardziałych sercach. Nawet ci, którzy wcześniej byli obojętni na Jego osobę, dostrzegli w Nim wysłannika Bożego. Karol Wojtyła ujął większą część świata swoją piękną śmiercią. Odszedł z wielką godnością. Przede wszystkim nadał także głęboki sens cierpieniu, od którego się nie odżegnywał, a pokornie je znosił i ofiarował Stwórcy. Starość w jego ujęciu nie jest przekleństwem czy nie-

chcianą, wstydliwą rzeczywistością, ale zwykłą koleją życia. Warto o tym pamiętać zwłaszcza dzisiaj, gdy wszyscy tak bardzo usiłują pozostać wciąż młodzi.

Formalnie 1 maja nasz Papież ma zostać wyniesiony na ołtarze. Jest to o tyle ważna data, że tego dnia obchodzimy Święto Miłosierdzia Bożego (które zresztą sam ustanowił). Mieliśmy wielkie szczęście, że było nam dane żyć w tym samym czasie, co i naszemu Świętemu. Zyskałoby tak wiele, karmiąc się Jego słowami i siłą, którą nam rozdawał. Pomimo tego że już nie jest tak blisko nas, że nie możemy słuchać tego, co mówi, raczej nie czujemy się pozostawieni sami sobie. Jego obecność jest wciąż wyczuwalna. I to kolejny cud Jana Pawła II.



*Chrystus Frasobliwy,  
figurka w Dzikowcu koto Wołowa  
Fot. Konrad Zmysłowski*

## NOWE ŻYCIE

**dolnośląskie pismo katolickie**

Religia – Kultura – Społeczeństwo  
Miesięcznik

Rok XXVIII Nr 3 (439)  
Marzec 2011

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji  
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skróćów, nie zwraca też  
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Druk  
„Kontra”  
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

### W numerze:

- 2 Droga Krzyżowa  
*Bł. ks. Gerhard Hirschfelder*
- 3 „W tym znaku zwyciężysz”  
*Stanisław Wróblewski*
- 5 Grossowe pytania  
*Krzysztof Szwaagrzyk*
- 6 Kapłanów trzeba Kościołowi wymodlić  
*Ks. Adam Łuźniak*
- 8 Pozwólcie dzieciom przychodzić...  
*Ilona Migacz*
- 10 Wychować człowieka, zbudować społeczeństwo  
*Piotr Sutowicz*
- 12 Sługa katechezy  
*Ks. Józef Pater*
- 14 Causa vortret – spór o pierwszeństwo  
*Wojciech Kucharski*
- 16 Czy klasykę można odczytywać na nowo?  
czyli Norwid w XXI wieku  
*Jan Wikiera*
- 18 Wychwalajmy mężów sławnych  
*Ks. Bogdan Giemza SDS*
- 19 Uwaga: depresja  
*Anna Żarowska*
- 20 Dlaczego warto się spowiadać?  
*Z ks. Andrzejem Dziełakiem rozmawia Bożena Rojek*
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II W kolejce do nieba  
*Anna Żarowska*
- okł. III Młodzi światu  
*Manuela Ciszek*



W poprzednim numerze „Nowego Życia” przedstawiliśmy sylwetkę nowego błogosławionego, wywodzącego się z Dolnego Śląska i wyświęconego na kapłana we Wrocławiu ks. Gerharda Hirschfeldera (1907-1942), który za swą gorliwą pracę duszpasterską został zamęczony przez hitlerowców w Dachau. Obecnie, na progu Wielkiego Postu, publikujemy napisane przezeń jego rozważania Drogi Krzyżowej (red.)

Chryste, mój Zbawicielu! Przed swoją męką poszedłeś z Apostołami na Górę Oliwną. Tylko trzech z nich miało być świadkami Twojego cierpienia. Powiedziałeś do nich: *Zostańcie tu, czuwajcie ze mną i módlcie się.*

Ja również jestem wybrany przez Ciebie, aby cierpieć. Panie, dziękuję Ci za to. Taka jest Twoja wola, dlatego

### Stacja III. Pan Jezus pierwszy raz upada pod Krzyżem

Odważnie przyjąłeś, Chryste, krzyż na swoje ramiona, lecz on przygniata Cię do ziemi. Z silną wolą powstajesz i niesiesz go dalej, z miłości ku nam. Panie, daj nam tę niezłomną wolę do niesienia krzyża, abyśmy po upadku znów mogli powstać!

### Stacja V. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść Krzyż Panu Jezusowi

Może to Matka Boża wezwała Szymona do pomocy. Może i w moim cierpieniu wzywa Zbawiciela, żeby mi dopomógł. Matko, daj mi silną wolę i wytrwałość, żebym Cię nie zawiodł, lecz jak prawdziwy chrześcijanin pomógł Chrystusowi nieść krzyż!

### Stacja VI. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Słaba Kobieta z silną wolą pomaga Ci, Chryste, drobnym uczynkiem i otrzymuje bogatą zapłatę. Chryste, pomóż mi nie tracić odwagi w dźwiganie krzyża. Naj-

# Droga Krzyżowa

BL. KS. GERHARD HIRSCHFELDER

chcę pozostać na miejscu cierpienia, jak długo zechcesz. Chcę czuwać jak wierny strażnik i modlić się wraz z Tobą.

*Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie.* Do służenia Tobie chcę zaczerpnąć sił z Twojej Drogi Krzyżowej. Panie, umocnij mnie oraz wszystkich niosących krzyż swoją odwagą.

### Stacja I. Pan Jezus skazany na śmierć

Zawzięta nienawiść faryzeuszy przeciwko Tobie zmusza Piłata do wydania wyroku śmierci. Ty milczysz, Zbawicielu świata. Wiesz, że taka jest wola Ojca. Nie załamujesz się w rozpacz, ale mówisz odważnie: *Ojcze, Twoja wola!* Chryste, daj mi taką odwagę, abym w każdym cierpieniu mówił tak jak Ty: *Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie.*

### Stacja II. Pan Jezus bierze Krzyż na swoje ramiona

Jak przestępca, musisz Chryste nieść swój krzyż. Z prawdziwie męską odwagą bierzesz go na ramiona. Naucz mnie nie załamywać się, kiedy i mnie krzyż będzie przygniatał. Naśladować Ciebie, to nie znaczy jedynie wziąć krzyż na swoje ramiona, ale również odważnie go nieść. Panie, dopomóż mi Twoją łaską!



Jose Gabriel Zurera Madrid

### Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Jezu, Ty chciałeś, żeby Twoja Matka była świadkiem Twojego cierpienia. Ty nie potrzebowałeś jej obecności. To my potrzebujemy, niosąc krzyż, czuć się Jej obecnością pocieszeni. Ona, pogrążona w smutku, uczy nas jak przyjąć cierpienie. Matko Niebieska, bądź przy mnie, kiedy włożą krzyż na moje ramiona!

piękniejszą zapłatą dla mnie będzie ratowanie cierpiących ludzkich dusz. Wynagrodź również wszystkim tym, którzy przez modlitwę oraz uczynki miłosierdzia pomagają mi w niesieniu krzyża!

### Stacja VII. Pan Jezus upada drugi raz pod Krzyżem

Chryste, ludzie próbowali ulżyć Ci w niesieniu krzyża, lecz znów upadasz. Pomoc ludzka na nic się nie zdaje, jeżeli

# „W tym znaku zwyciężysz”

STANISŁAW WRÓBLEWSKI

**Wielki Post to czas, kiedy wyjątkowo uważnie wpatrujemy się w krzyż, symbol naszej wiary i znak naszego Odkupienia dokonanego na nim przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa, którego kult ma związek z wydarzeniami historycznymi pierwszych wieków chrześcijaństwa.**

## Znak hańby czy zwycięstwa?

Krzyż, jako narzędzie wykonania kary śmierci, był uznawany za symbol hańby i pogardy ze względu na to, że skazani na karę ukrzyżowania byli ludzie dopuszczający się najcięższych przestępstw, również tych politycznych, takich jak bunt czy zdrada stanu. Nie może zatem nikogo dziwić fakt, że pierwsi chrześcijanie bali się czcić krzyż Chrystusa, zamiast tego w pierwotnej sztuce pojawiło się przedstawienie krzyża jako *Cruces Dissimulatae*, tzn. krzyży ukazanych poprzez inne symbole chrześcijańskie. O zjawisku tym wspominają m.in. św. Klemens Aleksandryjski oraz Paulin z Noli.

Sytuacja wczesnego Kościoła prześladowanego, niezrozumiałego i zepchniętego do katakumb, i to dosłownie, trwało do IV wieku. Kryzys polityczny Imperium Romanum powodowało wewnętrzne walki o władzę po abdykacji cesarza Dioklecjana. Cesarstwo podzieliło się na Wschód i Zachód, w zależności od różnych wpływów, jakie mieli czołowi urzędnicy i wojskowi. Do władzy doszedł Konstantyn, późniejszy pierwszy cesarz chrześcijański w Rzymie.

Według zachowanych starożytnych opisów i źródeł w noc przed bitwą z uzurpatorem Maksencjuszem w pobliżu Mostu Mulwijskiego Konstantyn

chrześcijan oznaczało to także zwycięstwo, gdyż w 313 roku cesarz wydał edykt w Mediolanie, kończąc okres prześladowań. Cesarz zabronił także wykonywać karę śmierci przez ukrzyżowanie.

## Ekspedycja matki cesarza do Jeruzalem

Z zachowanych przekazów historycznych wiemy, że matka cesarza Konstantyna – Helena, późniejsza święta, była gorliwą wyznawczynią Jezusa



miał widzenie, w którym na niebie pojawił się napis *In hoc signo vinces* – w tym znaku zwyciężaj, oraz słup światła w kształcie krzyża. Tej samej nocy widział Chrystusa, który nakazał mu umieścić napis jako symbol zwycięstwa na proporcach i sztandarach. Konstantyn uczynił tak i bitwę wygrał, przejmując władzę w cesarstwie. Dla

Chrystusa. Po dojściu jej syna do władzy udała się ok. 325 roku do Jerozolimy, tłumacząc to potrzebą serca i otrzymanym natchnieniem. Euzebiusz z Cezarei, jak również Sokrates Scholastyk, słynni kronikarze i historycy współcześni Konstantynowi i Helenie, pisali o pobycie

# „W tym znaku zwyciężysz”

Dokończenie ze str. 3

świętej i jej działaniach związanych z zastaną tam sytuacją. Po zniszczeniu Jerozolimy i ustanowieniu nowego miasta – Aelia Capitolina – teren Golgoty został zrównany z ziemią, a na miejscu tym powstały świątynie i miejsca kultu pogańskich bożków, m.in. Afrodyty. Matka Konstantyna nakazała usunięcie ich, oczyszczenie miejsc Męki Pańskiej oraz przywrócenie im pierwotne-

znaleziono także gwoździe i tabliczkę z wypisaną winą – *Titulus*: Jezus Chrystus Król Żydowski. Fragment krzyża wraz z połówką tabliczki i gwoździami przesłany został cesarzowi do Konstantynopola i Rzymu. Miał z nich zrobić uźdźwienie i szyszak używany przez niego podczas walk. Część pozostała Krzyża umieszczono w srebrnym relikwiarzu – staurotece, był on adorowany

dowało się baptysterium, gdzie dokonywano aktu Chrztu Świętego. Liturgiczną pamiątką tych wydarzeń była rocznica poświęcenia wspomnianych bazylik: 13 września świętowano poświęcenie Bazyliki Zmartwychwstania – *Anastasis*, a 14 września – *Martyrium*. Takie znaczenie tych dni przedstawiał Lekcjonarz z V wieku.

## Powrót relikwii do Jerozolimy

Historia Kościoła nadała świętu i tym wydarzeniom jeszcze jedno znaczenie związane z tragicznymi wydarzeniami w Ziemi Świętej w VII wieku. Otóż w 614 roku Jerozolima została zrabowana i zniszczona przez perskiego władcę Chosroesa II, który torturami wymusił zdradzenie miejsca ukrycia Krzyża i zrabował staurotekę z jego relikwiami, jako prezent dla swojej żony chrześcijanki. Dopiero w 628 roku cesarz Herakliusz zwyciężył Persów i odzyskał relikwie. Jak podają legendy cesarz chciał osobiście zwrócić je do bazyliki w Jerozolimie. Ponieważ był bogato ubrany w drogie szaty i klejnoty, niestety, nie mógł udźwignąć relikwiarza, natomiast za radą biskupa Zachariasza zdjął szaty i obuwie, w duchu skruchy i pokory wnosząc święte partykuły Drzewa Świętego do miasta.

## Reforma

Tradycja zachodnia Kościoła jako datę obchodu tego święta przyjęła dzień 3 maja, odnosząc się w ten sposób tak do odzyskania Krzyża Świętego przez Herakliusza, jak i do odnalezienia go przez św. Helenę, natomiast Kościół wschodni jako święto ku czci Krzyża i Odkupieńczej działalności Jezusa Chrystusa zachował starszą datę, 14 września. W ten sposób w dawnym kalendarzu liturgicznym rytu rzymskiego zachowały się oba święta, dopiero reforma liturgiczna bł. Jana XXIII, zniosła święto Znalezienia Krzyża Świętego 3 maja, uważając, że jest to powtórzenie tej samej Tajemnicy. Obecnie Misterium Krzyża i Męki Syna Bożego obchodzi się 14 września, jako święto Podwyższenia Krzyża Świętego i podczas *Triduum Sacrum* w Wielki Piątek Męki Pańskiej, dzięki czemu odpowiednie rozłożenie akcentów teologicznych oraz duchowych pogłębia i uzupełnia całe znaczenie tego najważniejszego symbolu naszej wiary.



Mihály Munkácsy, *Golgota* (1884, fragment)

go wyglądu. Udało się odkopać grób Chrystusa i miejsce Jego śmierci. Z historii Kościoła dowiadujemy się również o odkryciach narzędzi Męki Pana Jezusa, zwanych *Arma Christi*. Istnieje starożytna legenda o Judzie Cyriaku, z której dowiadujemy się o chęci odnalezienia przez Helenę świętych relikwii pasyjnych. Mieszkający w Jerozolimie Żydzi, przerażeni groźącą im śmiercią, wydali chrześcijanom osobę znającą miejsce ukrycia krzyża. Ten po tygodniowym pobycie w studni zdecydował się wskazać miejsce, w którym ukryta była ta relikwia. Po odkopaniu starej cysterny odnalezione zostały trzy krzyże, ten prawdziwy wskazany został dzięki cudownemu uzdrowieniu lub, jak twierdzą inne opisy, wolał wskrzeszenia zmarłej osoby. Razem z krzyżem w miejscu tym

i całowany przez wiernych w obecności biskupa w Wielki Piątek w Jerozolimie, o czym wspominają starożytne opisy pielgrzymek do Ziemi Świętej.

## Święto rocznicą poświęcenia kompleksu na Golgocie

Te same źródła wspominają także o wybudowanych staraniem św. Heleny obiektach kultu Bożego w okolicach Kalwarii i Grobu Bożego. Były to: *Anastasis* – bazylika Grobu Bożego znajdująca się centralnie nad komorą Grobu Chrystusa Pana; *Martyrium* – to bazylika przy głównej drodze miasta, spełniająca rolę katedry Jerozolimy; *Crux* – Krzyż, kaplica znajdująca się na Golgocie, w miejscu ukrzyżowania Jezusa Chrystusa.

Te dwie bazyliki połączone były krucyfankami i dziedzińcem, obok znaj-

# Grossowe pytania

KRZYSZTOF SZWAGRZYK

**Od dziesięciu lat książki Jana Tomasza Grossa wywołują w Polsce gwałtowne dyskusje wokół ich zawartości. W niegasnącym sporze o zdefiniowane w nich tezy, wszystkie argumenty jego krytyków są marginalizowane, a wypowiadające je osoby doświadczają środowiskowego i medialnego ostracyzmu. Wydaniu nowej pracy Grossa towarzyszy każdorazowo głośna kampania propagandowa obwieszczająca narodziny jego kolejnego bestsellera, zaś pozostający pod jej wpływem czytelnik gotów jest przeproszać autora za holocaust i z poczuciem własnej winy bić się w pierś po każdym przeczytanym akapicie. Dlaczego?**

Prace urodzonego w Warszawie w 1947 r. J.T. Grossa nie podlegają zwykłym regułom rynku wydawniczego, zgodnie z którymi każda książka poddana zostaje ocenom czytelników i wnikliwym osądom recenzentów. O owocach jego twórczości informują wielkonakładowe tytuły prasowe i największe stacje radiowo-telewizyjne zanim jeszcze maszynopis trafi do drukarni. Mówi się o wielkim sukcesie wydawniczym książki na kilka miesięcy przed jej promocją. W kraju, gdzie nakłady prac naukowych rzadko osiągną wielkość tysiąca egzemplarzy, książki profesora z amerykańskiego Uniwersytetu Princeton drukowane są w ilościach 50-80 tys. sztuk.

Dlaczego?

„Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka”, „Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści” i najnowsze „Złote żniwa” oskarżają społeczeństwo polskie o antysemityzm, współpracę z hitlerowcami w dokonaniu holocaustu, mordowanie Żydów ze względów rasowych i rabowanie pozostawionego przez nich mienia. Stworzony przez Grossa obraz Polaka pokazuje wizerunek człowieka prymitywnego, ogarniętego żądzą mordu i rabunku, niezdołnego do wykazania uczuć wyższych. Wszystkie tytuły ukazały się w kraju, który jako jedyny w okupowanej przez III Rzeszę Europie dla pomocy ludności żydowskiej stworzył specjalną strukturę działającą w ramach Polskiego Państwa Podziemnego – Radę Pomocy Żydom – „Żegotę”, a jego mieszkańcy stanowią

największą nację w gronie odznaczonych medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Dlaczego?

Autor „Sąsiadów” wywołał ogólnonarodową dyskusję wokół mordu w Jedwabnem. W licznych wywiadach przekonywał o tragedii tysiąca sześciuset Żydów zamordowanych w tej miejscowości 10 lipca 1941 r. przez swoich polskich sąsiadów. W kraju powszechne stało się poczucie odpowiedzialności za dokonane przed laty zło i dążenie do publicznego wyrażenia narodowej skruchy. Gdy wyniki śledztwa podjętego przez prokuratorów Instytutu Pamięci Narodowej mówiącego o około trzystu ofiarach mordu w Jedwabnem przedstawiono Grossowi, jego komentarz brzmiał: *Można tylko powiedzieć, że im mniej ich zabito, tym lepiej. Ale powstaje pytanie: jeśli zginęło kilkuset, to gdzie podziata się reszta?* Wkrótce potem fala krytyki spadła na... osoby mające zastrzeżenia do wyliczeń twórcy „Strachu”, posądzanych o małostkowe koncentrowanie się na szczegółach, zamiast na tragedii żydowskości mieszkańców podlaskiej miejscowości.

Dlaczego?

Poruszając się w niezwykle delikatnym i skomplikowanym temacie stosunków polsko-żydowskich, Gross często mówi o pogromach ludności żydowskiej. Pytany o liczbę ofiar pogromu krakowskiego 11 sierpnia 1945 r. stwierdził: *Nie wiadomo dokładnie, ilu Żydów zamordowano tego dnia, oceny wahają się od jednej do pięciu ofiar.* Tymczasem, co można przeczytać w aktach procesow-

wych uczestników zająć, tego dnia w stolicy Małopolski – nie zginął żaden Żyd, a ponadto inspiratorka ekscesów antyżydowskich była chora psychicznie, co potwierdza opinia biegłego z zakresu psychiatrii dołączona do akt sprawy. W dokumencie o podstawowym znaczeniu dla zbadania okoliczności zająć krakowskich – aktach spraw sądowych o sygnaturach: IPN BU 915/862, IPN BU 915/770, IPN BU 915/856, brak wpisu prof. Grossa na liście osób zapoznających się z archiwaliami.

Dlaczego?

Elementarną cechą warsztatu badacza zajmującego się opisywaniem tak teraźniejszości, jak i przeszłości powinna być zdolność do przeprowadzenia krytyki źródeł, wsparta umiejętnością scharakteryzowania opisywanego zjawiska w szerszym kontekście historycznym, politycznym, czy społecznym. Za niedopuszczalne uznaje się ich brak, podobnie jak manipulowanie źródłami w celu potwierdzenia z góry założonej tezy. Popelnianie podstawowych błędów metodologicznych oraz tendencyjne wykorzystywanie materiału archiwalnego i relacji świadków zdarzeń zarzucili Grossowi m.in.: Marek Jan Chodakiewicz, ks. Waldemar Chrostowski, Piotr Gontarczyk, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, Krzysztof Jasiewicz, Krzysztof Kaczmarski, Paweł Machcewicz, Stanisław Michalkiewicz, Bogdan Musiał, Tomasz Nałęcz, Tadeusz Płużański, Iwo Cyprian Pogonowski, Jerzy Robert Nowak, Tomasz Strzembos, Jan Żaryn. W każdym innym przypadku, adresat tak wielu negatywnych ocen zawodowych historyków i uznanych znawców problemu stałby się symbolem nierzetelności naukowej. W Polsce ośrodki akademickie poczytują sobie za zaszczyt goszczenie Grossa w swoich murach.

Dlaczego?

Co kilka miesięcy niektóre polskie media, część polityków i naukowców zgodnym głosem wyraża swój wrogi stosunek do publikacji pracowników Instytutu Pamięci Narodowej. W powszechnej



## Grossowe pytania

 Dokończenie ze str. 5

świadomości utrwaliły się niektóre z używanych określeń: *historyczni szalbierze, moralne pierwotniaki, polityczne lizusy, zawistni wieśniacy*. Zgoła inny język stosowany jest wobec twórcy „Strachu”: ...Gross wpisuje się w długi szereg najświetniejszych polskich intelektualistów, poczynając od Mickiewicza i Słowackiego, kończąc na Gombrowiczu i Miłoszu, którzy odstawiają zakłamanie i powierzchowność panujące w obszernych częściach polskiej kultury narodowej (Adam Michnik w przedmowie do niemieckiego wydania „Sąsiadów”).

Dlaczego?

Cykliczne, wielokrotnie powtarzane przez Grossa oskarżenia Polaków o patologiczną nienawiść do Żydów, ich masowe mordowanie i rabunek nie są uznawane za przejaw jego antypolonizmu. Jakiegokolwiek, podejmowane w tym samym czasie próby wszczęcia dyskusji nad kolaboracją części ludności żydowskiej z NKWD w latach 1939-1941 i jej udziałem w budowie systemu komunistycznego od 1944 r. prezentuje się z kolei jako „przejaw antysemityzmu”.

Dlaczego?

Zarówno w polskich, jak i obcojęzycznych publikacjach Gross określa jednoznacznie winnych i współwinnych holocaustu, wskazując na społeczeństwo polskie jako całość i Kościół katolicki. Stworzony przez niego obraz ksenofobicznego narodu i jego religii cyklicznie obiega światowe media, narzucające swoim odbiorcom grossowe postrzeganie blisko czterdziestomilionowego państwa. W 1996 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył Jana Tomasza Grossa Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Za co?

**KRZYSZTOF SZWAGRZYK**

## TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ METROPOLITALNEGO WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

# Kapłanów trzeba Kościołowi wymodlić

KS. ADAM ŁUŻNIAK

**Grudzień minionego roku pozostanie w mojej pamięci na wiele lat. Myślę tu szczególnie o dniach, w których uczestniczyłem w uroczystościach pogrzebowych księdza prałata Stanisława Pikula, rezydenta, a wcześniej proboszcza parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu.**

Było to dla mnie doświadczenie ważne, ponieważ do wieczności odszedł długoletni proboszcz mojej parafii rodzinnej. Początek mojego świadomego życia sakramentalnego, dorastanie w wierze, a później czas formacji seminarystycznej upłynął pod duszpasterskim okiem Księdza Prałata. Dziś dostrzegam wyraźniej niż owe 20 czy 30 lat temu, jak ważne było to towarzyszenie i spójny przykład kapłańskiego życia dla budzącego się powołania. Obok kapłańskiego entuzjazmu, który stawał się „zaraźliwy” dla młodych ważnym elementem parafialnego życia były częste modlitwy o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, a także prośby o wytrwałość dla tych, którzy weszli już na drogę realizacji powołania kapłańskiego lub we wspólnocie zakonnej. W ten sposób jako parafia nauczyliśmy się, że powołania w Kościele są naszą wspólną sprawą, naszą wspólną troską.

Obok przekazanego w domu rodzinnym fundamentu życia wiarą, przykazaniami Bożymi i Ewangelią, doświadczenie spotkania z Księdzem Proboszczem i z żywą wspólnotą parafialną miało istotne znaczenie dla mnie jako późniejszego kleryka i księdza. Wdzięczny jestem Panu Bogu, że moje życie w parafii realizowało się w Liturgicznej Służbie Ołtarza – jednej z najważniejszych wtedy grup parafialnych. Wielu moich kolegów ministrantów zapukało w tamtych latach do seminarystycznej lub klasztornej furty, by prosić o przyjęcie do domu formacyjnego – dziś są księżmi i zakonnikami pracującymi w diecezjach Dolnego Śląska, a nawet poza granicami naszej Ojczyzny.

Moja parafia obdarowana została na przestrzeni niewielu lat dziesiątkami powołań kapłańskich i zakonnych – męskich i żeńskich. Każde z nich jest tajemnicą Bożego działania w Kościele i w życiu pojedynczych chrześcijan. Jednocześnie są one owocem ludzkiej prośby do Pana Boga, konsekwentnego wołania wspólnoty parafialnej o nowych kapłanów.

Papież Jan Paweł II podkreślił w adhortacji apostoelskiej o formacji kapłańskiej *Pastores dabo vobis*, że sprawa przygotowania do kapłaństwa i modlitwy o nowe powołania jest zadaniem wielu środowisk, zwłaszcza chrześcijańskich rodzin i katolickich wspólnot – w tym szczególnie parafii (por. PDV 41). Z doświadczenia mojego środowiska rodzinnego wiem, że prawda podkreślona przez Ojca Świętego spełnia się w życiu Kościoła. Ojciec Niebieski, *Pan żniwa, posyła robotników na swoje żniwo* gdy wspólnota Go o to prosi wytrwale i cierpliwie (por. Mt 9, 37-38).

Wśród wielu intencji, w których modlimy się do Boga temat powołań kapłańskich może niekiedy ulec zapomnieniu. Na co dzień nie odczuwamy może szczególnego braku kapłanów, skoro nawet najdalej mieszkający od kościoła wierni, aby dotrzeć na Mszę św. niedzielną muszą pokonać nie więcej niż 10 kilometrów. Obecność wielu księży w naszej archidiecezji i zapełnione seminarium duchowne nie zwalnia nas jednak z modlitwy za powołanych i o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

Dzięki temu, że w 2008 roku ksiądz arcybiskup Marian Gołębiewski, metropolita wrocławski zatwierdził statut Towarzystwa Przyjaciół Metropolitalnego

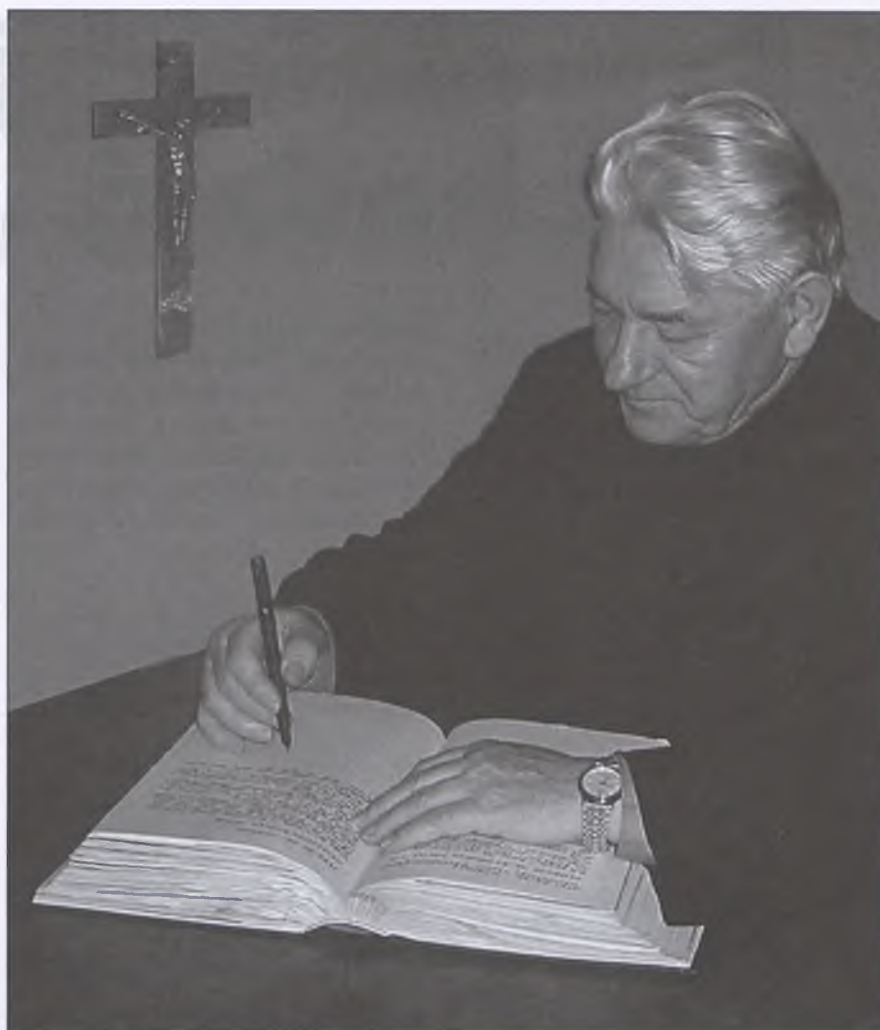


Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu (TP MWSD), istnieje w naszej archidiecezji grono osób, które zobowiązały się do duchowego, a niekiedy też i materialnego towarzyszenia naszemu seminarium duchownemu. Osoby te zrzeszone są w Parafialnych Kołach Towarzystwa Przyjaciół MWSD we Wrocławiu i regularnie modlą się za nasze seminarium – za kleryków wszystkich roczników w Henrykowie i we Wrocławiu oraz za przełożonych czuwających nad ich formacją. Jest to konkretna odpowiedź naszego Kościoła lokalnego na zawartą we wspomnianej adhortacji apostołskiej zachętę do uwrażliwiania wspólnot parafialnych i środowisk chrześcijańskich na potrzebę modlitwy o powołania i do wspierającego towarzyszenia tym, którzy do kapłaństwa się przygotowują.

Intencji do modlitwy związanych z powołaniami jest wiele. Dziś szczególnie ważne wydaje się wymodlenie odwagi dla młodych mężczyzn i kobiet, by pomimo przeszkód czy nieprzychylnego klimatu, potrafili przyjść do seminarium czy do domu zakonnego. Taka decyzja wymaga niekiedy dużego samozaparcia, zwłaszcza gdy sprzeciwia się jej najbliższa rodzina, albo kpi z niej grono rówieśnicze. Obok pozytywnego przykładu kapłańskiego życia otrzymanego ze strony księdza proboszcza czy wikariusza parafialnego duże znaczenie w realizacji powołania ma ufna modlitwa ludzi wierzących i szanujących kapłaństwo.

Formacja do kapłaństwa wymaga wytrwałości. Początkowy entuzjazm ustępuje miejsca przyzwyczajeniu, a gdy trud formacji i życia wspólnotowego daje się mocno odczuć pojawia się czasem zmęczenie, a nawet kryzys. Dużym pocieszeniem i wsparciem w trudnych chwilach jest świadomość, że są ludzie, że istnieje wspólnota zatroskana o mnie, że są chrześcijanie żywo zainteresowani, bym nie ustał w drodze i abym szczęśliwie zrealizował powołanie do kapłaństwa.

W formacji duchowej szczególną rolę odgrywa zdolność słuchania Boga. W przyszłej pracy duszpasterskiej obok duchowego doświadczenia dużą rolę odgrywa gotowość do rezygnacji z siebie i do poświęcenia się ludziom, do których posyła Kościół głosem biskupa. Zdolność słuchania, gotowość do poświęcenia się znajdują swoje opar-



Śp. ks. Stanisław Pikul (1931-2010)

cie w charakterze przyszłych księży, ale są też owocem godzin spędzonych na modlitwie – zarówno przez samego kandydata jak i tych, którzy go wspierają modlitwą.

Te i wiele innych intencji podejmują w swoich modlitwach członkowie Parafialnych Kół TP MWSD. Szczególnym dniem modlitw za powołanych jest każdy I czwartek miesiąca i związana z nim adoracja Najświętszego Sakramentu. To czas, w którym osoby należące do Parafialnego Koła spotykają się przed Zbawicielem obecnym w Eucharystii, by całą wspólnotą, pod przewodnictwem duszpasterzy parafii, prosić Jezusa Chrystusa o opiekę nad powołanymi.

Wierni zrzeszeni w Kołach Towarzystwa Przyjaciół MWSD są w swoim środowisku – wobec swoich krewnych czy w miejscu pracy i wypoczynku – znakiem zachęty do modlitwy za seminarium. Wielu ofiaruje za powołanych obok słów modlitwy swoje cierpienia i życiowe przeciwności przeżywane w duchu Ewangelii.

Jako wspólnota Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu jesteśmy dłużnikami tych dobrych ludzi, którzy cierpliwie, dzień po dniu wymadają nam potrzebne łaski do służby w Kościele. Jedyne co możemy zrobić wobec tak intensywnego wsparcia ze strony wiernych naszej archidiecezji to odpowiedzieć modlitwą. Czynimy to, odprawiając w każdy czwartek Mszę św. za wszystkich naszych dobrodziejów – żyjących i zmarłych. Najpełniejszą formą wdzięczności, wręcz naszym obowiązkiem – w który wkładamy wiele wysiłku – jest z drugiej strony takie poświęcenie się formacji seminaryjnej, aby kapłani opuszczający mury wrocławskiego seminarium duchownego potrafili skutecznie i z oddaniem przybliżyć Boga tym, którzy tak intensywnie modlili się za nich w czasie seminaryjnej formacji.

**KS. ADAM LUŻNIAK**

*Rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu*

# Pozwólcie dzieciom przychodzić...

ILONA MIGACZ

**– Czy długo jeszcze? To pytanie, prędzej, czy później pada podczas każdej niedzielnej Mszy świętej z ust mojej sześciolatniej córki – opowiada Roma. – Wytrzymanie w spokoju godzinnej Mszy św. przekracza jej możliwości – wzdycha mama.**

– Problem odczuliśmy na własnej skórze, gdy nasz synek przestał przesympać Mszę w wózku a zaczął chodzić – dzieli się z kolei doświadczeniem Gosia, mama 3-letniego Szymka i 10-miesięcznego Grzesia. – Latem, nie oglądając się na nic i na nikogo, uciekał z kościoła i biegł prościutko na sąsiadujący ze świątynią plac zabaw. Żadna siła nie byłaby w stanie go stamtąd wyciągnąć – opowiada z rezygnacją. – Poddaliśmy się. Zaczęliśmy na Mszę chodzić na zmianę. Mąż zostawał na placu zabaw a na Mszę szedł sam wieczorem lub na placyku zostawałam ja, a na nabożeństwo wędrowałam także sama, na późniejszą godzinę. Podobne rozwiązanie wybrała Monika. – Nasz synek Pawełek jest bardzo energiczny – przyznaje. – Gdy nie pozwala mu się biegać po kościele, zaczyna mocno piszczeć – wzdycha. – Niestety miałam takie sytuacje, że ludzie zwracali mojej córce uwagę, że im przeszkadza – opowiada Roma. – To była bardzo krępujące i przykre, bo czułam się mocno bezradna. Im bardziej uciszałam moją córkę, tym bardziej się wierciła.

## Godzina to dużo. Za dużo?

– Nie powinniśmy się dziwić – potwierdza o. Marcin Barański OP – gdy, jeśli każemy dziecku siedzieć godzinę bez ruchu, w ciszy, to dziecko się przed tym broni – wierci się, buntuje, usiłuje znaleźć sobie zajęcie. Dzieci ze swojej natury nie potrafią dłużej skupić uwagi na jednej rzeczy, zjawisku, pracy. Potrzebują zmian, urozmaicenia, dodat-

kowych bodźców angażujących wiele zmysłów. Zamiast obrażać się, powinniśmy wyjść naprzeciw potrzebom i możliwościom dzieci – przekonuje. – Zamiast ich karcić i napominać, wyjaśniać co widzą i czego doświadczają, angażować w nabożeństwo.

Takie myślenie spowodowało, że w wielu parafiach i świątyniach, szuka się sposobu na adekwatne dla dzieci, sposoby organizowania niedzielnych nabożeństw. Jednym z miejsc o najdłuższej we Wrocławiu tradycji odprawiania Mszy św. dla dzieci jest małeńki kościółek pw. św. Idziego na Ostrowie Tumskim. Tu już na początku lat 90. ubiegłego wieku, odprawiano specjalne nabożeństwa dla maluchów. Z kolei, gdy we wrocławskim kościele Ojców Dominikanów, odprawiana jest w południe Msza, o. Marcin Barański, w bocznej kaplicy zaczyna liturgię słowa dla dzieci. Dzieci dołączają do rodziców po modlitwie wiernych. Dalszy ciąg Mszy św. przeżywają już wspólnie.

– Przed wszystkim chcemy, by dzieci dobrze się czuły w świątyni – wyjaśnia ks. Rafał Cyfka, prowadzący dziecięce Msze w kościele św. Idziego – by nabrały przekonania, że to także jest ich miejsce, gdzie mogą po swojemu rozmawiać z Panem Bogiem. Stąd w kościele św. Idziego na podłodze rozłożono wykładzinę, by dzieci mogły wygodnie usiąść. Maluchy mogą mieć przy sobie swoje ukochane zabawki. Kapłan przygotowuje najprostsze formy modlitwy, specjalne piosenki dla dzieci. Dla milusińskich organizowane są konkursy, maluchy rysują, tworzą prace plastyczne np. w październiku robią różańce. „Pomocnikiem” o. Marcina podczas katechez dla dzieci jest ... pluszowy Krecik. – Wszystko po to, by ułatwić dzieciom przekaz biblijny, by jak najwięcej zrozumiały i przyjęły z tego, czego są uczestnikami, czyli z Mszy Świętej – wyjaśnia ks. Rafał i podaje przykład – oczywiście, nie możemy zmienić, trudnych dla dzieci, słów modlitwy eucharystycznej, ale

możemy zaraz po niej zaśpiewać „Jezus jest tu”, więc śpiewamy. – Gdy podczas Mszy, czytany był fragment o chrzcie Jezusa w Jordanie, przygotowałem dla dzieci kopertę z listem od Pana Boga, wyjaśniłem, że Duch Święty jest jak listonosz, adresatem listu – posłania od Boga, były wszystkie dzieci. W ten sposób starałem się wyjaśnić dzieciom trudny sens opisywanych wydarzeń – uzupełnia o. Marcin Barański.

– Widać, że rodzice potrzebują takich rozwiązań – potwierdzają ks. Rafał i o. Marcin. Na dominikańską „dwanastkę” przychodzi co niedzielę 30-50 dzieci. We Mszy u św. Idziego potrafi uczestniczyć nawet setka dzieciaków. – Niektórzy przyjeżdżają nawet z okolic Wrocławia – dodaje jeszcze ks. Rafał.

## Kościół to nie plac zabaw

Są jednak osoby, które uważają, że dziecięce Msze św. mogą prowadzić do powstania u dzieci złych nawyków. – Kościół może się zacząć kojarzyć z placem zabaw a nie z potrzebą ciszy i skupienia na modlitwie – przytaczają argumenty. – Wszystko zależy od prowadzącego – bronią pomysłu ks. Rafał i o. Marcin. – Nie pozwalamy na nadmierne kręcenie się, rozmowy dzieci ze sobą – wyjaśnia ks. Rafał, choć dodaje – sytuacje bywają różne. Najtrudniejszym dniem jest niewątpliwie Niedziela Palmowa. Palma szczególnie korci maluchy i prowokuje, by przy jej pomocy szturchnąć kolegę. Jednak wówczas staramy się jeszcze mocniej angażować najmłodszych w nabożeństwo. Wołamy choćby: „A teraz wszystkie palmy do góry, powitajmy Pana Jezusa!” i maluchy chętnie takie działania podejmują. Zdaniem o. Marcina i ks. Rafała, najlepszym egzaminem, czy dziecięce Msze św. spełniają swoje zadanie, jest zachowanie się dziecka, gdy musi z jakichś powodów uczestniczyć raptem w tradycyjnym nabożeństwie. – Kilka tygodni temu, rodzice, uczestnicy naszych Mszy, opowiadali mi o takiej sytuacji – mówi

o. Marcin. – Ich trzyletnie dziecko, jak zwykle, chciało wziąć ze sobą zabawkę. Jednak, gdy rodzice zaczęli tłumaczyć, że tym razem nie będzie innych dzieci, że będziemy dziś cicho i spokojnie rozmawiać z Panem Bogiem i że jeszcze nie możemy przeszkadzać innym w ich rozmowie z Panem, dziecko bez protestów schowało pluszaka do kieszeni. – To jeden z dowodów na to, że dzieci uczą się pojęcia *sacrum*, wiedzą co kryje się za czynnościami kapłana i wiernych, a podobnych historii i ja i inni księża, prowadzący msze dziecięce możemy przytaczać więcej.

### Lepiej oddzielnie?

O. Marcin Barański i ks. Rafał Cyfka mocno podkreślają, że u podstaw ich pracy z dziećmi jest wprowadzenie maluchów w świat wiary, a nie odizolowanie ich od modlących się starszych. Choć wielu księży na pytanie o obecność najmłodszych na nabożeństwach tylko ciężko wzdycha. Jeden z wrocławskich proboszczów, przyznaje, że nadmierne ruchliwy maluch może zburzyć całe nabożeństwo. Przypomina sytuację, gdy kilkulatek biegał w zimowych bucikach po drewnianym podeście bocznego ołtarza – Co chwila rozlegało się głośne „bum, bum”. Echo szło po całym kościele – relacjonuje. – Sama któreś niedzieli widziałam, jak maluch najpierw oskubał płatki kwiatów stojących przed ołtarzem, potem zaczął rozkładać fałdy ornatu kapłana, odprawiającego Mszę, wyraźnie zafascynowany niezwykłą fakturą tkaniny i kolorami – dorzuca Roma. Z kolei ks. Piotr Bęza, wikary w parafii pw. św. Wawrzyńca we Wrocławiu wspomina wydarzenie jednej niedzieli – w naszej parafii od lat istnieje możliwość, że dzieci z rodzicami mogą podczas nabożeństwa przebywać w zakrystii. Mszę św. mogą śledzić na telebimach, głos księdza słyszą przez głośniki. Jednak któregoś dnia nagłośnienie zakrystii nagle się zepsuło i rodzice weszli do głównego kościoła. Akurat jak zaczynałem kazanie! – ks. Piotr łapie się za głowę. – Teraz się z tego śmieję, ale wtedy wcale nie było mi do śmiechu – wzdycha. – Nagle w kościele zrobił się taki harmider, że przestałem słyszeć samego siebie. Już wiedziałem, że i wierni nie słyszą mnie. Co miałem robić? Próbowałem łapać rozbiegane myśli i kontynuować, ale nie było to łatwe. Oczywiście, to była

sytuacja nadzwyczajna, awaryjna, ale trudno się dziwić, że w niektórych świątyniach zaczynają się pojawiać osobne pomieszczenia dla rodziców małych dzieci i oczywiście dla tychże dzieci.

Takie pomieszczenie pojawiło się w kościele przy parafii pw. Matki Bożej Królowej Pokoju. – Niestety jest ono usytuowane za ołtarzem i jest tam fatalne nagłośnienie – opowiada Monika, która próbowała właśnie tam przeżywać Mszę Świętą. – Nic nie widziałam, niewiele słyszałam, więc nie mogę tego nazwać uczestnictwem we Mszy św. – przyznaje. Podobne doświadcze-

jednak – nie da się połączyć tych dwóch rzeczywistości. Nie można powiedzieć: „dzieci teraz posiedźcie cicho, a ja porozmawiam z rodzicami”. Dlatego warto, by rodzice, choć raz na jakiś czas poszli na nabożeństwo pozwalające na spokojną, dłuższą modlitwę, wysłuchanie nauki skierowanej do dorosłych. Z kolei o. Marcin mocno podkreśla – rzeczą pierwszoplanową jest pamiętanie, że z Mszy dziecięcych się wyrasta. Rodzice powinni bacznie obserwować swoje pociechy, rozmawiać z nimi i wyczuć moment, gdy ich dziecko będzie gotowe na uczestnic-



nie ma Roma – próbowałam z małym dzieckiem, korzystałam z wydzielonego pomieszczenia przy dolnym kościele św. Wawrzyńca, ale nie dałam rady. Nagromadzenie dzieci, ruchliwych i rozgadanych, skutecznie uniemożliwiało jakkolwiek modlitwę – podsumowuje.

### Kompromis?

Ks. Bęza jako najlepsze rozwiązanie wskazuje Msze dziecięce. Moi rozmówcy zgadzają się, choć nazywają je jednak: „kompromisem”. – Dzieci wiele się uczą podczas takich Mszy, rodzice już jednak nie – przyznają kapłani. – Czasami pada zarzut infantyilizacji Mszy – przyznaje ks. Cyfka, wyjaśnia

two we Mszy dla starszych. Tym momentem może być pójście do zerówki lub pierwszej klasy, może początek przygotowań do I Komunii? Jedno jest pewne, warto szukać dobrego miejsca do modlitwy, Mszy, która by odpowiadała temperamentowi dziecka, jego uwarunkowaniom rozwojowym. Nie można zapominać, może dla niektórych o oczywistości, że gdy dzieci polubią „bycie” w kościele, to jest szansa, że pozostaną w kościele na dłużej, może na zawsze? Z kolei jacy chrześcijanie wyrosną ze znudzonych i znużonych dzieci?

Książka

# Wychować człowieka, zbudować społeczeństwo

PIOTR SUTOWICZ

**Tytuł niniejszego tekstu brzmi jak apel. Trudno nie zgodzić się z tym spostrzeżeniem, czytelnik z pewnością chciałby czegoś więcej niż kolejnego trafnego sformułowania, wyrażonego jakimś słusznym językiem, wszakże jak to uczynić? Przede wszystkim jest to troską tych wszystkich, którzy starają się budować dobro wspólne na swoim polu. Wydaje się, że najważniejsze jest zacząć od wychowania. Taka zdaje się być konkluzja wynikająca z lektury niewielkiej książki ks. Kacpra Radzkiego pt: „Prowadzić w życie”, *Antropologiczne podstawy wychowania u Jacka Woronieckiego*.**

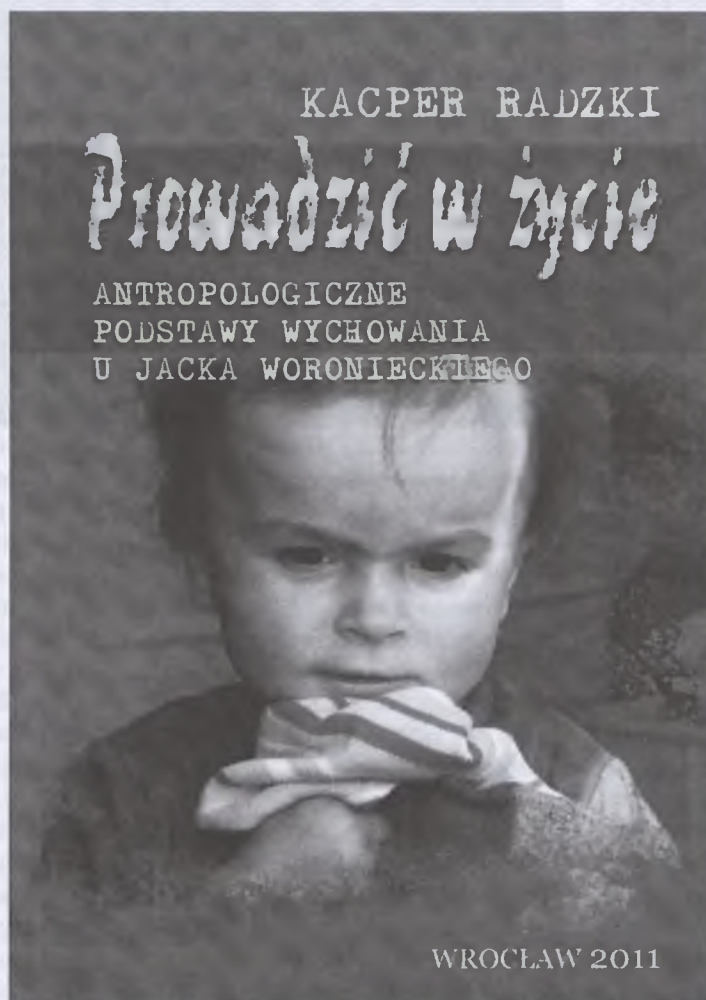
Książka jest swego rodzaju kompendium poglądów na wychowanie człowieka i społeczeństwa u znakomitego dominikanina, pedagoga i bez wątpienia wielkiego Polaka, jakim był ten spadkobierca wielkich tradycji Rzeczypospolitej i myśliciel. Myśl pedagogiczna Woronieckiego bez wątplenia wpisuje się w spory poczet oryginalnych wytworów polskiego intelektu i dorobku kultury, ściśle związanej z europejską cywilizacją.

Autor „Katolickiej Etyki Wychowawczej”, dzieła mogącego do dziś być sumą tych, którzy chcą poważnie podchodzić do człowieka i społeczeństwa, sam był przykładem narodowej pracy. Jego, bez wątpienia polska, rodzina swymi korzeniami sięgała dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ksiądz Radzki przypomina czytelnikom, że znany nam o. Jacek Woroniecki tak naprawdę nazywał się Adam Korybut Woroniecki i był w prostej linii potomkiem, brata Władysława Jagiełły Korybuta.

Ten urodzony w roku 1879 roku myśliciel przeżył okres zaborów, okres II Rzeczypospolitej, by umrzeć w roku 1949, kiedy

Polskę zasnuły mroki systemu stalinowskiego. Z pewnością wszystkie te doświadczenia w jakiś sposób wpływały na jego postulaty pedagogiczne. Tematem prezentowanej tu publikacji nie jest jednak omawianie jego życiorysu, lecz przybliżenie i przypomnienie jego koncepcji, a poniekąd również wskazanie na jej aktualność, co wydaje się zamiarem pośrednim acz zasadniczym.

Systematyczne omówienie poglądów o. Jacka Woronieckiego na antropologię wychowania autor zaczyna od omówienia procesu wychowawczego w jego myśli, który, co warto podkreślić, swe postulaty osadził głęboko w etyce, stwierdzając m.in.: *Zagadnienie wychowania jest przede wszystkim z istotnych zagadnień etyki i problemem wartości; tylko ta etyka jest dobra i prawdziwa, która oprócz dobrych zasad postępowania umie wskazać środki do przejścia się nimi na stałe.* Swą pedagogikę uściśla ojciec Woroniecki jako *system naukowy wychowania i nauczania nie tylko zupełnie zgodny z teologią i filozofią chrześcijańską, ale ściśle z nimi związany i wysuwający w ich świetle z doświadczenia wychowawczego swe zasady.* Autor zauważa zaniepokojenie Woronieckiego pojawieniem się w niej *takich wpływów, których dawniej tam nie było i którym należy dziś silniej, umiejętniej i bardziej świadomie przeciwstawić – ukazane w nowym świetle – dawne tradycje pedagogiczne Kościoła, wysnuwając z nich ukryte wartości wychowaw-*



cze niedostatecznie dotąd wyzyskane, jednocześnie postuluje on korzystanie również z nowych zdobyczy wiedzy. Wydaje się, że poglądy te mogą być przemyślane nie tylko w obrębie pedagogiki, lecz również w innych dziedzinach wiedzy, gdzie często także ludzie Kościoła zdają się unikać odwoływania się do jego dorobku. Tych ostatnich zdawał się on upominać, że biorą się do naukowych badań z dziedziny wychowania tak, jakby ta dziedzina z filozofią chrześcijańską nie miała żadnej styczności. Wreszcie kulminacyjne pytanie na które ksiądz Woroniecki odpowiada brzmi; do czego wychowanie ostatecznie zmierza. Otóż w jego opinii, wszystko co czynimy, jest przygotowaniem do innej formy istnienia, a więc człowiek właściwie wychowany w swym życiu będzie wybiegał poza doczesność. Ta konstatacja determinuje analizę autora książki, który omawia kolejno podmiot, cel oraz przedmiot wychowania. Wszystko to, niezwykle trafnie sumuje on stwierdzając że: *przedmiotem wychowania człowieka – osoby indywidualnej (cielesno-duchowej), której celem jest doskonalenie jej natury, umożliwiające osiągnięcie szczęścia wiecznego jest charakter uzdalniający do rozwoju pozwalającego ów cel osiągnąć.*

Równie ważne miejsce w omówieniu księdza Radzkiego zajmuje problem wychowawcy, którego *nienaganna postawa moralna oraz wiedza aksjologiczna, uzdolnienia i sprawności wychowawcze* gwarantują skuteczność wychowania. W tym kontekście warto też spojrzeć na cnotę długomyślności, którą trzeba odnieść nie tylko do indywidualnej postawy, lecz można śmiało mówić o jej fundamentalnym znaczeniu również w życiu społecznym. Skutki pracy wychowawczej bowiem niekoniecznie dają się zmierzyć za pomocą jednostkowych sukcesów i klęsk.

Dużą część pracy obejmuje namysł autora nad człowiekiem jako osobą w myśli Jacka Woronieckiego. I tak, znajdziemy tu analizę problemów władz umysłowych i zmysłowych oraz nawyków i sprawności. Na każdym z omawianych obszarów autor opracowania podkreśla odniesienie ich do Boga oraz rolę Kościoła obejmującego *wszystkich wierzących oraz zapraszający do swego grona i tych wszystkich, którzy się poza nim znajdują. W jego tonie w ramach mniejszych grup społecznych, diecezji, parafii, rodzin przenikniętych duchem wiary*

*oraz wielu innych dobrowolnych zrzeczeń, kształtuje się stopniowo, rozwija i utrwała osobistość człowieka powołanego do tego, aby być dzieckiem Bożym – przeznaczonego do życia w chwale wiekuistej.* Stwierdzenie to zacytowane zostało w kontekście ram społecznych, których potrzebuje rozwój osobistości człowieka. Problem życia w społeczeństwie znalazł w pracy księdza Radzkiego należne mu osobne miejsce, bowiem cały rozdział jego pracy pt. „Człowiek istotą społeczną”, temu problemowi jest poświęcony. Autor przypomina dwa korelatywne pojęcia, które u o. Woronieckiego nieodłącznie związane są z cnotą sprawiedliwości: *uprawnienie i obowiązek.* Jak się wydaje, nierównowaga między nimi z pewnością burzy życie społeczne, które u swych podstaw winno mieć troskę o dobro wspólne w wszystkich członków danej społeczności. Uwieńczeniem pracy jest omówienie refleksji wybitnego dominikanina w odniesieniu do wychowania

narodu polskiego. Wydaje się, że wiele ze stereotypów i wad narodowych opisanych przez niego niestety i dziś jest naszym głównym problemem. Dodatkowo należy postawić sobie pytanie o obecność w naszym społeczeństwie zalet, których Polakom Woroniecki nie odmawiał. Z pewnością wychowawców następnych pokoleń Polaków czeka wiele pracy i wspomniana cecha długomyślności okaże się tu rzeczywiście niezbędna. Ponieważ od czegoś jednak trzeba zacząć, zachęcić należy wszystkich do przeczytania tej niewielkiej lecz ważnej książki, a następnie do sięgnięcia po pisma ojca Woronieckiego, które nadal czekają na praktyczną aplikację.

**PIOTR SUTOWICZ**

Ks. Kacper Radzki, *Prowadzić w życie. Antropologiczne podstawy wychowania u Jacka Woronieckiego*, Wrocławskie Wydawnictwo Archidiecezjalne TUM Wrocław 2011, s. 102.

podaruj posiłek



KRS: 0000219742

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej

[www.wroclaw.caritas.pl](http://www.wroclaw.caritas.pl)



## Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2011

### Intencja ogólna:

Aby narody Ameryki Łacińskiej dochowywały wierności Ewangelii i cieszyły się coraz większą sprawiedliwością społeczną i pokojem.

### Intencja misyjna:

Aby Duch Święty dawał światło i siłę chrześcijańskim wspólnotom i wiernym prześladowanym bądź dyskryminowanym z powodu Ewangelii w licznych regionach świata.

ŚP. KS. INFULAT STANISŁAW JAN TURKOWSKI (1919-2010)

# Sługa katechezy

KS. JÓZEF PATER

**Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, 22 grudnia 2010 r. zmarł ks. infułat Stanisław Turkowski, kapłan archidiecezji wrocławskiej, katecheta, doktor teologii, wizytator nauki religii, wieloletni kierownik Wydziału Nauki Chrześcijańskiej i wykładowca katechetyki.**

Urodził się 6 X 1919 roku w Sanoku, w inteligentnej rodzinie Antoniego i Marii z Kocyłowskich. Ojciec po odbyciu służby w gwardii cesarskiej Franciszka Józefa I w Wiedniu, w randze podoficera, zamieszkał w Sanoku, gdzie przez wiele lat pracował jako ceniony i szanowany sekretarz starostwa. W Sanoku Stanisław – jak sam często mawiał – tym uroczym mieście, spędził wraz z młodszymi braćmi Zbigniewem i Tadeuszem, dzieciństwo i młodość. Tu uczęszczał do szkoły powszechnej i do gimnazjum. Jako uczeń był zdolny, pilny, obowiązkowy i pracowity. Przejawiał też wiele zainteresowań (sport, kolekcjonerstwo i fotografia), co w połączeniu ze wspomnianymi cechami przynosiło jak najlepsze owoce. Po maturze w 1937 r., kierując się głosem powołania, podjął dalsze studia w Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym UJK we Lwowie, w latach 1937–1942. Nie bez znaczenia był również przykład stryja, ks. dr. Maurycego Turkowskiego, cenionego katechety i wychowawcy młodzieży. W rodzinie Turkowskich i Kocyłowskich było jeszcze kilka osób, które poświęciły się życiu konsekrowanemu, w tym wuj bp Jozafat Kocyłowski obrządku grekokatolickiego.

Lata studiów teologicznych to dalszy czas formacji intelektualno-duchowej Stanisława Turkowskiego pod okiem wytrawnych profesorów i wychowawców. Wystarczy tylko wspomnieć niektóre nazwiska księży profesorów z Wydziału Teologicznego jak: Alojzy Jougan, Zygmunt Bielawski, Adam Gerstmann, Szczepan Szydelski, Piotr Stach, Aleksy Klawek, Józef Umiński,

Jan Stepa, by wyrobić sobie właściwy obraz teologicznego kształcenia na Uniwersytecie Lwowskim. Podobnie w seminarium duchownym formację kapłańską kształtowali wielcy i świątobliwi księża: Eugeniusz Baziak, Stanisław Frankl, Stanisław Bizuń, Marian Stark i inni. Niezmiernie ważnym elementem w formacji intelektualno-duchowej lwowskich alumnów była praca samowychowawcza w różnych kołach studenckich i seminaryjnych.

Spokojny tok studiów został zakłócony wybuchem II wojny światowej. W 1939 r. po zajęciu Lwowa przez okupantów niemieckich i sowieckich, Wydział Teologiczny i Seminarium Duchowne zmuszone były do dalszej działalności w swoistej konspiracji. Szczegółne uznanie zdobył sobie w tym czasie ks. prof. Stanisław Frankl, dzięki któremu seminarium przetrwało pierwsze trzy lata wojny, a studia ukończyło około 60 młodych kapłanów. Niestety, w 1942 r. ks. Frankl został przez Niemców aresztowany i wskutek wycieńczenia oraz choroby, zmarł 26 VI 1944 r. Rok akademicki 1941/42 był ostatnim rokiem studiów filozoficzno-teologicznych kleryka Stanisława Turkowskiego, po których wraz z czterema innymi kolegami (Stanisław Chabin, Jan Jędrzejowski, Ignacy Tokarczuk i Józef Zieliński) otrzymał święcenia kapłańskie. Udzielił mu ich w warunkach wojennych, niemal frontowych, 21 VI 1942 r., ks. bp Eugeniusz Baziak, w kościele seminaryjnym we Lwowie.

Po święceniach, władze kościelne skierowały ks. Stanisława Turkowskiego, 15 VIII 1942 r., do pracy duszpasterskiej w Horodence. W miasteczku tym, najbardziej wysuniętym na wschód, od wieków współżyli ze sobą w zgodzie i wzajemnym zrozumieniu ludzie trzech obrządków katolickich: Polacy rzymskokatolicy, Ukraińcy obrządku grekokatolickiego i Ormianie. Było tu też wielu Żydów, którzy mieli swoją synagogę. Niestety, ten wielowiekowy spokój został zakłócony w latach II wojny światowej, a mieszkańcy Horodenki

i okolic przeżyli swoistą tragedię: podwójna okupacja niemiecko-sowiecka, aresztowania Żydów, bestialskie mordy UPA na Polakach, wywóz Polaków na Sybir w 1940 r., aresztowanie i rozstrzelanie kilkunastu nauczycieli i urzędników w lasku szeparowskim przez gestapo w 1941 r. oraz inne bolesne nękanie pozostałych mieszkańców. W takich warunkach ks. Stanisław Turkowski rozpoczął swoją pracę duszpasterską jako wikary i katecheta. Jako kapłan i katecheta musiał być wyjątkowo delikatny i taktowny, zwłaszcza w stosunku do uczniów innej narodowości i wyznania. Tym bardziej że z braku nauczycieli, zlecono mu również tajne nauczanie na poziomie gimnazjalnym, m.in. języka łacińskiego i propedeutyki filozofii.

Po zakończeniu wojny, w uroczystość św. Anny 26 VII 1945 r., ks. Stanisław Turkowski wraz z wieloma parafianami opuścił Horodenkę w ramach tzw. repatriacji i pociągiem złożonym z bydłych wagonów, udał się w nieznaną, na Ziemię Zachodnią. Po trzech tygodniach jazdy, często okrężnymi przejazdami, m.in. przez Myślubórz k. Gorzowa Wielkopolskiego (!), dotarł ostatecznie do Kuźni Raciborskiej. Po uzyskaniu misji kanonicznej w administracji apostołskiej w Opolu, uczył przez jakiś czas religii w szkołach powszechnych w Kuźni Raciborskiej i w Turzu. Ostatecznie, po roku pracy przeniósł się do archidiecezji wrocławskiej, gdzie z woli administratora apostołskiego, ks. Karola Milika podjął pracę duszpasterską w charakterze wikariusza i katechety w Oleśnicy. Tu przez trzy lata (1946-1949), prócz obowiązków duszpasterskich w parafii, uczył w różnych szkołach religii w wymiarze 45 godzin tygodniowo. Ponadto kuratorium powierzyło mu dodatkowe wykłady z propedeutyki filozofii w ostatnich klasach licealnych. Ks. Turkowski mimo to nie narzekał na nadmiar pracy, ale z całym oddaniem spełniał powierzone mu obowiązki. Z kolei podobne obowiązki ks. Turkowski spełniał w latach 1949-1951,



jako wikariusz i katecheta w parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze. Późniejsze zaproszenia wychowanków na śluby, jubileusze i koleżeńskie spotkania świadczyły o ich wdzięczności i przywiązaniu do swego katechety i wychowawcy.

We wrześniu 1951 r. został mianowany prefektem Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Funkcję tę sprawował do końca września 1953 r. Były to trudne lata tzw. eksperymentów wychowawczych i prac związanych z odbudową miasta. W tym czasie ks. Turkowski prowadził także wykłady z katechetyki, głosił rekolekcje i okolicznościowe kazania w parafiach oraz systematyczne homilie w katedrze wrocławskiej. Niezależnie od pełnionych obowiązków, kontynuował dalsze studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie. Zwiększył je magisterium i doktoratem teologii w 1952 r. Następnie w latach

1954-1955 był wikariuszem i katechetą w parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu, a przez następny rok w parafii pw. św. Augustyna we Wrocławiu.

Od roku 1956 do 1995 pełnił niezwykle ważne i odpowiedzialne funkcje w Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej jako: wizytator nauki religii i kierownik Wydziału Nauki Chrześcijańskiej, kierownik i wykładowca przedmiotów katechetycznych w Studium Katechetycznym we Wrocławiu, członek Komisji Egzaminacyjnej Księży Katechetów, wizytator księży dziekanów, wykładowca katechetyki na Studiach Pomocników Katechezy w Jeleniej Górze, Namysłowie i Wałbrzychu, wykładowca w Kolegiach Katechetycznych w Jeleniej Górze, Legnicy i Wałbrzychu, organizator Ogólnopolskiego Kursu Katechetycznego we Wrocławiu, organizator i wykładowca na wakacyjnych kursach kształce-

niowych dla zakonnych i świeckich pracowników katechezy. Uczestniczył we wszystkich konferencjach i spotkaniach Księży Wizytatorów organizowanych przez Komisję Episkopatu Polski ds. Katechizacji w latach 1956-1995. Przewodniczył Komisji ds. Katechezy Synodu Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1986-1991 i współredagował dekret synodalny *Katecheza w służbie wychowania religijnego dzieci, młodzieży i dorosłych* oraz instrukcje synodalne: *Katechizacja w Archidiecezji Wrocławskiej*, *Przygotowanie dzieci do pełnego uczestnictwa w Eucharystii*, *Przygotowanie do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej* i *Katechizacja osób niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo*.

W 1992 r. przygotował *Diecezjalny Statut Eucharystycznego Ruchu Młodych*. Dekretem Prymasa Polski z dn. 25 stycznia 1989 r. został powołany do Komisji Przygotowawczej II Synodu Plenarnego zajmującej się problematyką wychowania katolickiego. Prowadził konwersatoria podczas Wrocławskich Dni Duszpasterskich oraz wykłady w Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej we Wrocławiu. Wygłaszał konferencje wychowawcze do rodziców na terenie archidiecezji w różnych parafiach. Ponadto ogłaszał drukiem katechezy i homilie w czasopismach: „Wrocławskie Wiadomości Kościelne”, „Katecheta”, „Nowe Życie”, „Rycerz Niepokalanej” oraz artykuły wspomnieniowe w czasopismach: „Semper Fidelis”, „Gdzie szum Prutu” i „Zeszyty Tłumackie”. W sumie wydrukował ponad 100 artykułów. Ponadto szereg materiałów zgromadził w maszynopisach i rękopisach, zdeponowanych w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Artykuły, konferencje, kazania i materiały pomocnicze uporządkowane są w odpowiednich teczkach i szufladkach, według haseł i tematów. Świadczą one o wyjątkowej samodyscyplinie ich autora oraz o metodycznie uporządkowanej pracy. O samodyscyplinie i dobrze zorganizowanej pracy świadczył również bogaty zbiór różnych fotografii, odpowiednio opisanych i poukładanych. Z tego zbioru korzystały różne wydawnictwa i autorzy prac związanych zarówno z dziejami Kresów Wschodnich, jak również z powojenną historią archidiecezji wrocławskiej. Zbiór ten, niestety,

## Sługa katechezy

 Dokończenie ze str. 13

został rozproszony, gdyż wypożyczone zdjęcia często nie wracały do ich właściciela. Przez wiele lat ks. infułat Turkowski był też zapalonym zbieraczem i wystawcą znaczków pocztowych, zwłaszcza o motywach religijnych. Pod koniec życia część swego zbioru przekazał do Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, które zorganizowało w 2007 r. wielką wystawę, związaną z podróżami apostolskimi Ojca Świętego Jan Pawła II.

Za znaczne zasługi na polu duszpasterskim i katechetycznym, na wniosek ks. abp. Bolesława Kominka ks. Turkowski został odznaczony w 1962 r. honorową kapelanią Ojca św. Ks. abp Henryk Gulbinowicz mianował go w 1982 r. kanonikiem gremialnym Kapituły Metropolitalnej Wrocławskiej, a w 1991 r. dziekanem tejże Kapituły. Po przejściu na emeryturę w 1995 r. Ksiądz Infułat nie spoczął na laurach, ale nadal udzielał się w pracy duszpasterskiej w parafii Św. Ducha we Wrocławiu, wygłaszał szereg konferencji i kazań w różnych kościołach archidiecezji, uczestniczył w licznych spotkaniach i zjazdach towarzystw kresowych. Tu należy mocno podkreślić, że znalazłszy się na Ziemiach Zachodnich, ks. Stanisław Turkowski, mimo że stanął przed nowym wyzwaniem, to jednak Lwowem i sprawami kresowymi żyć nie przestał. Odczuwał silne więzy z archidiecezją lwowską, jej historią, biskupami, duchowieństwem. Do końca życia był najwiarygodniejszym źródłem informacji o kapłanach tamtego okresu i tamtego terenu.

W związku z postępującą chorobą i potrzebą stałej opieki pielęgniarskiej zamieszkał w ostatnich latach najpierw u Sióstr Serca Bożego, a następnie w Domu Księży Emerytów. Tu zmarł 22 XII 2010 r. w 91 roku życia i 68 roku kapłaństwa. Zgodnie z życzeniem, po odprawionej Mszy św. pogrzebowej w katedrze wrocławskiej 23 XII 2010 r., jego doczesne szczątki zostały przewiezione do Sanoka i 27 XII 2010 r. pochowane w grobowcu rodzinnym.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

**KS. JÓZEF PATER**

# CAUSA VORTRET – spór o pierwszeństwo

WOJCIECH KUCHARSKI

**W średniowiecznym Wrocławiu dwóch najważniejszych po biskupie dostojników Kościoła – opat premonstratensów z klasztoru św. Wincentego z Ołbina i opat kanoników regularnych z klasztoru Najświętszej Marii Panny na Piasku toczyło długoletni spór o pozycję w hierarchii kościelnej w mieście.**

W uporządkowanym świecie średniowiecza miejsce zajmowane w hierarchii społecznej definiowało konkretnego człowieka, jego relacje z innymi ludźmi, prawa, obowiązki i przywileje. Im wyższe miejsce ktoś zajmował w drabnie społecznej tym większymi prawami się cieszył. Na tej kanwie doszło do jednego z najciekawszych sporów w średniowiecznym Wrocławiu, który do historii przeszedł pod nazwą *causa fortritt* – jak wyjaśnia jeden ze śląskich kronikarzy *fortritt* – czyli godniejsze miejsce (łac. *causa* – sprawa, niem. *Vortritt* – pierwszeństwo). Był to spór o pierwszeństwo między dwoma najstarszymi opactwami w mieście: premonstratenskim opactwem pw. św. Wincentego na Ołbinie (dzisiaj już nieistniejącym) i opactwem kanoników regularnych pw. Najświętszej Marii Panny na Piasku (obecnie w budynkach klasztornych

znajduje się Biblioteka Uniwersytecka). W tym miejscu warto dodać, że kwestii tej nie rozstrzygały ówczesne przepisy kanoniczne, odwoływano się zatem do innych argumentów, w tym głównie historycznych. Określenie owego pierwszeństwa miało swoje konkretne konsekwencje np. podczas uroczystości kościelnych, liturgii, procesji itp., opat starszego opactwa zajmował miejsce za biskupem lub po jego prawicy, co podkreślało prestiż i godność wspólnoty, którą kierował. O tym, że spór ten rozpałał emocje ówczesnych mieszkańców naszego miasta świadczy incydent, do którego doszło w Wielki Czwartek 1372 roku. Otóż, jak relacjonuje uczestnik sporu opat św. Wincentego Marek Wendeler podczas liturgii w katedrze wrocławskiej opat kanoników regularnych z Piasku – Piotr Niger zepchnął go i zajął miejsce po prawej stronie biskupa. Nasz



Opactwo kanoników regularnych Najświętszej Marii Panny na Piasku



informator jednak nie zrezygnował i starał się odzyskać utraconą pozycję, a ponieważ obaj opaci uzbrojeni byli w pastorały doszło do bójki.

Zaciętość obu stron była tak duża, że po rozstrzygnięciu zwróciły się do Kurii Rzymskiej. Jak podają kronikarze opaci wydali nawet po dwa tysiące florenów, czyli równowartość około dwóch wsi, na koszty procesu. Nie szczędzili spieniężać także precjozów – opat premonstratensów poświęcił srebrną podstawę od wielkiego krzyża. Historycy dowodzą, że w Rzymie sprawa wzbudzała śmiech i oburzenie, a sędziowie celowo ją przedłużali, bawiąc się nieprzejednaniem stron. Po latach autor *Kroniki opatów klasztoru Najświętszej Marii Panny na Piasku* napisał, że wydane sumy „przysporzyły korzyści jedynie rzymskim kurialistom”. Wyrok wszak nie zapadł.

Dziś nie można ostatecznie rozstrzygnąć, który z opatów miał rację. Oba opactwa wywodziły swoje początki z działalności fundacyjnej wielkiego możnowładcy Śląska – Piotra Włostowica, sprowadzając spór o pierwszeństwo do kwestii starszeństwa. Zapewne ok. 1126 r. Włostowic osadził na Ołbinie mnichów, a w 1145 r. sprowadził dla nich z Magdeburga relikwie św. Wincentego, włoskiego biskupa i męczennika. Cztery lata później konsekrowany został kościół klasztorny pw. św. Wincentego. Wielu historyków uważa, że była to największa romańska świątynia na ziemiach polskich (jej długość wynosiła ok. 55 metrów). Natomiast możliwe, że jeszcze w latach 30. XII wieku Piotr sprowadził kanoników regularnych z Arrovaise i ufundował im klasztor na górze Ślęży. W 1148 r. posiadłości klasztorne zostały zatwierdzone przez papieża Eugeniusza III, a po kolejnych 20 latach kanonicy przeniesieni zostali na wyspę Piasek. Wydaje się zatem, że opactwo ołbińskie jest starsze. Problem w tym, że opactwo św. Wincentego na Ołbinie ufundowane zostało dla benedyktynów, którzy w latach 90. XII wieku zostali z Ołbina wygnani przez synów Władysława II, gdyż podczas wojny domowej (1145-1146) opowiedzieli się po stronie Włostowica i juniorów, a przeciwko seniorowi, czyli Władysławowi II Wygnącowi (oficjalnie podawano, że benedyktynów usunięto z powodu niemoralnego prowadzenia się i niegospodarności). Miejsce czarnych mnichów zajęli wów-



Portal prowadzący z klasztoru premonstratensów do kościoła opackiego św. Wincentego na Ołbinie (obecnie w ścianie kościoła Marii Magdaleny we Wrocławiu)

czas, sprowadzeni z Kościelnej Wsi pod Kaliszem, premonstratensi zwani także norbertanami. Powstał zatem problem czy to miejsce, czy wspólnota decyduje o starszeństwie. Przy przyjęciu pierwszego rozstrzygnięcia racja byłaby po stronie premonstratensów, zaś w drugim przypadku po stronie kanoników regularnych. Ostatecznie, jak relacjonuje autor jednego z roczników wrocławskich, przyjęto rozwiązanie salomonowe: *W końcu doszło do porozumienia, że jeden jednego roku, a drugi następnego będzie na pierwszych miejscach*. Nie oznacza to oczywiście, że później już do żadnych incydentów nie dochodziło. Zarzewiem sporu były nadzwyczajne uroczystości, niezwiązane

z kalendarzem liturgicznym, np. wizyty monarsze. W 1438 r. opaci spierali się podczas uroczystości powitalnych króla czeskiego Albrechta II Habsburga. Spór nie zamarł także w czasach nowożytnych. Jak informuje autor *Kroniki opatów* dopiero w 1670 r. zawarto *przyjacielską ugodę*, która zakończyła konflikt.

Spór o pierwszeństwo (*Causa fortret*) był dla zakonników średniowiecznego Wrocławia doskonałą okazją do spojrzania wstecz na dzieje ich wspólnot klasztornych. Przez konieczność konstruowania mitu początków na potrzeby procesowe przyczynił się do rozwoju historiografii, której jednym z najważniejszych zadań jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: „Jak to właściwie było?”.

# Czy klasykę można odczytywać na nowo? czyli Norwid w XXI wieku

JAN WIKIERA

**Na ogół klasyczna literatura narodowa w świadomości młodego pokolenia dzieli losy wszelkiej klasyki. Mimo upartych prób tłóczenia przez nauczycieli do młodych głów informacji, że „Słowacki wielkim poetą był”, w tych ostatnich nie zostaje nic oprócz niechęci do kolejnych strof, które jakoś wcześniej pobudzały wyobraźnię wielu pokoleń naszych przodków. Pewnie, gdyby spojrzeć na to zjawisko szerzej, to zachodzi ono w całej Europie, a nawet dotyczy cywilizacji euroatlantyckiej, która tego typu problemy wrzuca do jednego worka, ogólnie nazywanego kryzysem kultury. Oczywiście, temu ostatniemu trzeba się uważnie przyjrzeć i próbować mu przeciwdziałać. Z drugiej jednak strony na pewno trzeba mocniej przyjrzeć się kwestii aplikacji dorobku czasów minionych do naszych realiów.**

Być może jakimś wyjściem jest reinterpretacja poezji przez muzykę, szczególnie poprzez brzmienia akceptowane przez młodzież. W tym kontekście należy patrzeć na ostatnią płytę zespołu „De Press” pt. „Gromy i pyłki”, która zawiera 19 utworów ze słowami Cypriana Kamila Norwida, interpretowanymi muzycznie właśnie z dzisiejszej perspektywy. Do płyty nabywca otrzyma interesującą książeczkę, w której znajdzie nie tylko tragiczny życiorys poety, lecz również teksty i analizę wykonanych utworów. Dla pewnej rekomendacji trzeba nadmienić, że partnerem płyty jest Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Ośrodek Badań nad Twórczością C.K. Norwida Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, instytucja od wielu lat starająca się przybliżyć pisarstwo tego tragicznego za życia i chyba do dziś słabo odczytanego twórcy.

Dla kronikarskiej ścisłości warto przypomnieć, że nie jest to pierwsza próba tego typu zmierzenia się z dorobkiem Norwida. Z pewnością część, szczególnie starszych, czytelników pamięta płytę Czesława Niemena „Enigmatic” z niezwyklej interpretacją wiersza „Bema Pamięci Żałobny Rapsod”. Mimo tego

„zespół dedykuje zwłaszcza młodym odbiorcom”, którzy, być może, dzięki niemu na nowo odczytują sens tego chyba jednego z najgłębszych twórców naszej kultury.

Eksperyment zespołu rzeczywiście może wywoływać w słuchaczu otwartym na zaproponowaną formę ekspresji i estetyki głębokie poruszenie już od pierwszego utworu pt.: „Od Anioła do Szatana” aż po Ode „Do współczesnych”, w którym jakże trafna i dzisiaj wydaje się norwidowska diagnoza „Kraj! – gdzie każdy czyn za wcześniej wschodzi, ale książka – każda za późno!”



trzeba zgodzić się z wprowadzeniem do muzyki zawartym we wspomnianej książeczce, iż mamy tu do czynienia z eksperymentem odważnym, który

Płyta „De Press” wydaje się być dla jej odbiorców znakomitą okazją do głębszej refleksji nad polskim patriotyzmem, naszą przeszłością, wreszcie nad relacją

człowieka do Boga. Wydaje się, że nie ma w niej miejsca na banalność, chociaż Norwidowska postawa człowieka, w którym nie ma miejsca na pokorne odnośnienie się do rzeczywistości XIX wieku może w sposób zadziwiający irytować i inspirować, zależnie od podejścia do rzeczywistości. Nieco podobną opinię można wyrazić chyba również o wokaliście i inicjatorze płyty Andrzeju Dziubku, który po raz kolejny idzie pod prąd pewnym nurtom popkultury, przemierzając zakamarki Norwidowskiej dumnej postawy, wynikającej z przekonania o wyższości wartości nad wpisaniem się w rzeczywistość będącą z gruntu drogą fałszu, oddanej choćby w wymownej strofie:

*Czemuż raczej nie wierzą Kancelarii,  
Ojczyznę wołąc niż rubryki,  
A ufać śmiać w Jezusa moc i Marii –  
Te – buntownicy?!...*

Z innymi romantykami, będącymi polskimi patriotami z pewnością łączy Norwida umiłowanie Polski, którą zostawił tak materialnie jak i chyba duchowo, Kiedy z uwagą wsłuchamy się w przejmujące wersety „Mojej piosnki” którymi przejmująco modli się on do Boga, w swej bezsilności:

*do kraju tego, gdzie kruszynę chleba  
podnoszą z ziemi przez uszanowanie  
dla darów Nieba...*

*Tęskno mi Panie...*

Z łatwością dostrzeżemy, że i my niekiedy znajdujemy się na emigracji, tęskniąc „do kraju tego...”, który pozostał tylko w pamięci poety i warto by było, by i z naszych głów nie do końca odpłynął, a może kiedyś odrodzi się dzięki przyszłym pokoleniom.

Oczywiste, że nie można popadać tu w drugą skrajność polegającą na odczytywaniu wszystkiego przez pryzmat czasów dzisiejszych. Czasami warto, wsłuchując się w strofy norwidowskiej refleksji wnikać w jego rozumienie dziejów, swoistą teologię historii, by zrozumieć, że żyjąc teraz wcale nie jesteśmy ukoronowaniem tego, co było, lecz tylko kolejnym epizodem w wielkim boskim planie, który kiedyś znajdzie swe uwiecznienie. Jest więc jego poezją ponadepokową refleksją i próbą odpowiedzi na pytanie, jak być człowiekiem i Polakiem w każdym czasie.

Tekst powyższy nie może rościć sobie praw do bycia recenzją Norwida ani płyty „De Press”. Jest on tylko stwierdzeniem faktu, że w naszej kulturze dzieją się rzeczy ciekawe, które trzeba z uwagą obserwować, że są piosenkarze, którzy nie zrywają z dziedzictwem pokoleń, z których wyszli, wreszcie że podejmują próby, dzięki którym powstają rzeczy ciekawe, nawet jeżeli media nie uznają za stosowne zauważyć ich trudu, może kiedyś i to się zmieni.

# Droga Krzyżowa

 Dokończenie ze str. 2

Bóg nie pomoże. Dlatego błagam Cię, Zbawicielu, pomóż mi, bo inaczej załamie się i odrzucę Twój krzyż. A przecież od chwili niesienia przez Ciebie krzyża nie ma żadnego cierpiącego bez Twojej pomocy.

## Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące nad Nim niewiasty

Na swojej Drodze Krzyżowej troszczysz się, Chryste, o innych cierpiących. Ja, Twój naśladowca, zupełnie bezinteresownie muszę pamiętać w moim cierpieniu o wszystkich tych, którzy jeszcze więcej cierpią niż ja. Panie, zmiłuj się nad nimi, udziel także pociechy i pomocy tym, którzy jej potrzebują!

## Stacja IX. Pan Jezus upada trzeci raz pod Krzyżem

Krótko przed celem znów powala Cię krzyż, który dźwigasz, Chryste. Już trzeci raz krzyż ten przygniata Cię do ziemi. Zdaje się, że opuściły Cię wszystkie siły. Jednak chcesz swoją ofiarę wypełnić do końca, a nam okazać jeszcze większą miłość. Panie, uczyni mnie zawsze gotowym, z miłości ku Tobie i ludziom, jeszcze więcej cierpieć, jeżeli taka Twoja wola.

## Stacja X. Pan Jezus obnażony z szat

Nareszcie możesz odłożyć krzyż, ale przychodzą nowe cierpienia. Obnażają Cię z szat. Jednak Twojej godności Syna Bożego i Zbawiciela, Twojej królewskiej godności nikt Ci zabrać nie może, nawet jeżeli obnażony umierasz pośród przestępców. Panie, jeśli i mnie pozbawią zewnętrznej godności, pozostaną przecież dzieckiem Bożym, bojownikiem Bożym, Kapłanem Bożym. Tego nikt mi zabrać nie może!

## Stacja XI. Pan Jezus do Krzyża przybity

Krzyż ma stać się Twoim lożem śmierci, od którego nie możesz się uwolnić, dopóki nie oddasz swojej duszy w ręce Ojca Niebieskiego. My, chrześcijanie, a szczególnie my, kapłani, jesteśmy mniej lub więcej do krzyża przywiązani. Pozwól mi pamiętać o tym w chwilach, kiedy przyjdą nowe cierpienia i dodaj mi sił, bym wytrwał pod krzyżem!

## Stacja XII. Pan Jezus umiera na Krzyżu

Trzy okrutne godziny wisisz na krzyżu, zanim śmierć Cię uwolni. Mogłeś prędzej śmierć przywołać. Chciałeś nam jednak okazać Twoją miłość do końca. Pomóż mi wytrwać w cierpieniach, aż mnie Ojciec od nich uwolni! Dopiero wówczas moje cierpienie będzie radością dla Ciebie, prawdziwą pokutą za grzechy moje i innych ludzi. Panie, daj mi siły, bym wytrwał aż do końca!

## Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z Krzyża

Tylko jeden z Apostołów i kilka pobożnych kobiet wytrzymało pod krzyżem. Wśród nich i Ty, Matko Boża. Pomóż i mi wytrwać pod krzyżem. Nie opuszczaj mnie, kiedy nadejdzie godzina mojej śmierci. Matko Bolesna, uczyni mnie odważnym znieść każde cierpienie, pomóż mi w dźwiganiu krzyża!

## Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

Twoje martwe ciało, Chryste, złożono do grobu. Zostawiłeś nam swoje święte Oblicze na płótnie, którym Cię pobożne ręce owinęły. Wkrótce jednak powstaniesz z grobu jako Zwycięzca. Zbawicielu, pozwól mi ciągle jako pociechę odczuwać, że po każdym cierpieniu nastąpi radość, a po każdym upokorzeniu wywyższenie! Uczyni mnie odważnym znieść wszystko!

## PAMIĘCI KS. DZIEKANA WAWRZYŃCA BOCHENKA SDS

**Na kartach Pisma świętego Starego Testamentu w Księdze Syracha znajdujemy cenne uwagi odnoszące się do pielęgnowania pamięci o ludziach, którzy w jakiś sposób zaskarbili sobie nasze serca: *Wychwalajmy mężów sławnych i ojców naszych według następstwa ich pochodzenia. Ci są mężowie pobożni, których cnoty nie zostały zapomniane, (...) chwała ich nie będzie wymazana. Ciała ich w pokoju pogrzebano, a imię ich żyje w pokoleniach. Narody opowiadają ich mądrość, a zgromadzenie głosi chwałę (Syr 44,1.13-15).***

# Wychwalajmy mężów sławnych

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

Przywołując te słowa, chciałbym nawiązać do postaci ks. dziekana Wawrzyńca Bochenka ze Zgromadzenia Salwatorianów, który mocno wpisał się w powojenną historię sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy i Archidiecezji Wrocławskiej.

### Co z książką o ks. Bochenku?

Dnia 30 stycznia br. minęło 15 lat od śmierci ks. Wawrzyńca Bochenka (1915-1996). Co jakiś czas spotykam się z pytaniem, kiedy się ukaże zapowiadana od wielu lat książka o ks. Bochenku. Chciałbym pokrótce wyjaśnić. W styczniu br. otrzymałem w wersji elektronicznej dotychczas opracowane materiały i mogłem pokrótce zapoznać się ze stanem przygotowań książki pozostawionym przez zmarłego nagle w 2010 r. ks. prof. Anto-

niego Kielbasę. Miała ona liczyć kilka rozdziałów, obejmując całe życie i posługę kapłańską ks. Bochenka, dokumentowane licznymi zdjęciami. Osobny rozdział miały stanowić wspomnienia o ks. Dziekanie, zebrane od kilkudziesięciu osób. W chwili obecnej uporządkowane i opracowane są wspomnienia, nadto początkowe rozdziały książki obejmujące dzieciństwo, lata formacji do kapłaństwa, pierwsze lata działalności duszpasterskiej w Krakowie i Cieszynie oraz przybycie do Trzebnicy. Pozostałe rozdziały wymagają opracowania. Została więc do przygotowania najobszerniejsza i najważniejsza część książki obejmująca ponad pięćdziesiąt lat posługi w Trzebnicy i podejmowaną w tym okresie działalność poza Trzebnicą.

Po licznych rozmowach i konsultacjach, została podjęta decyzja przez zarząd do-

mowy wspólnoty Salwatorianów w Trzebnicy, by w bieżącym roku wydać wspomnienia opatrzone dokumentacją zdjęciową i wstępem wprowadzającym do lektury. Nadmienię, że zostało zebranych prawie siedemdziesiąt wspomnień biskupów, kapłanów, sióstr zakonnych i wiernych świeckich. Chcielibyśmy, by książka ze wspomnieniami ukazała się do sierpnia 2011 roku. Wtedy też mogłaby się odbyć promocja książki.

Gdy chodzi o opracowanie biografii naukowej ks. Bochenka, to jestem na etapie wstępnych rozmów z osobami, które mając odpowiednie kompetencje, chciałyby się włączyć w przygotowanie pracy zbiorowej obejmującej różne aspekty życia i działalności ks. Dziekana w Trzebnicy i na innych polach służby Kościołowi i Ojczyźnie.

### Prośba o pamiątki po ks. Dziekanie

Inną sprawą związaną z pamięcią o ks. Wawrzyńcu Bochenku jest przygotowanie wystawy w Muzeum Kultury św. Jadwigi w Trzebnicy. Można by taką wystawę połączyć ze wspomnianą promocją książki.

Zwracam się zatem z prośbą do byłych i obecnych mieszkańców Trzebnicy i okolic oraz osób, które pamiętają ks. Bochenka, by zechciały udostępnić na zasadzie wypożyczenia lub też ofiarować na stałe do wspomnianego Muzeum pamiątki związane z osobą ks. dziekana Wawrzyńca Bochenka. Mogą to być m.in. zdjęcia, upominki, nagrody otrzymane od ks. Bochenka lub inne przedmioty, które pozwoliłyby utrwalić w pamięci jego osobę i działalność duszpasterską na przestrzeni ponad pięćdziesięciu lat.

Proszę w tej sprawie kontaktować się ze mną:

ks. Bogdan Giemza SDS  
ul. Jana Pawła II 3  
55-100 Trzebnica  
Tel. 071/ 312 11 18  
e-mail: giemza@tlen.pl



# Uwaga: depresja

ANNA ŻAROWSKA

**Wielu z nas żyje w stanie ciągłego napięcia. Zabiegamy o mnóstwo rzeczy, załatwiamy codziennie tysiące spraw, wszystko wydaje się ważne i nie mogące czekać. Często nie potrafimy odpocząć, a każda wolną chwilę spędzamy na analizowaniu tego, czego jeszcze nie zdążyliśmy zrobić. Nic dziwnego, że dopada nas frustracja, smutek, rozdrażnienie, a w najgorszym przypadku depresja, która jest bardzo poważną i groźną chorobą cywilizacyjną, a która dotyka coraz więcej ludzi, powodując inwalidztwo, a także niekiedy przedwczesną śmierć.**

Depresja to nie jest tylko pogłębiony stan smutku czy niechęci do kontaktów z innymi, jest to patologiczne obniżenie nastroju, często tak poważne, że powoduje myśli samobójcze u chorego. Niekiedy wydaje się, że stany depresyjne są wymysłem i wygodnym sposobem na tłumaczenie własnego lenistwa, kto jednak zetknął się faktycznie z tym potwornym schorzeniem, wie jak jest groźne i jakie niewyobrażalne rozmiary potrafi przybrać ból oraz smutek.



Depresja jest wręcz fizycznym doświadczeniem uczucia smutku, który unieruchamia, paraliżuje, a także powoduje niemożność wykonania jakiegokolwiek, często zupełnie banalnej, czynności. Osoba cierpiąca na nią wydaje się zamknięta w jakiejś innej rzeczywistości, z której nie potrafi się wydostać. I nic nie skutkuje – rozmowy, perswazja, złość, tłumaczenie. Jest to choroba i jako taka potrzebuje dia-

gnozy i leczenia. Im wcześniej wykryta, tym szybciej można się od niej uwolnić. Ważne jest, aby nie bagatelizować nagłego (często bez konkretnego powodu) pogorszenia nastroju, poważnego spadku energii życiowej, obojętności na to, co dawniej sprawiało nam przyjemność i dawało radość, nieumiejętności skupienia się na wykonywanej czynności, nagłemu izolowaniu się od ludzi, spadku apetytu albo przeciwnie – wzmożonego. Oczywiście, nie każde obniżenie nastroju jest już depresją, ale należy pamiętać,

że im dłużej utrzymuje się w nas nienaturalny stan smutku oraz spadku energii, tym większe jest prawdopodobieństwo, że wpadliśmy w szpony depresji.

Żyjemy w ogromnym pośpiechu i jeszcze większym stresie, musimy nauczyć się radzić sobie z tą cywilizacją pędu albo po prostu trochę przystopować. Ważny dla naszego zdrowia psychicznego jest tak samo odpoczynek, jak i podjęcie satysfakcjonującej pracy. Jesteśmy dużo bardziej wydajnymi pracownikami, gdy potrafimy dzielić nasz czas na aktywny zawodowo, ale też na zwyczajne lenistwo. Pamiętajmy o tym, że praca jest tylko częścią życia, nie jego istotą.

Depresja jest bardzo podstępną chorobą, która może dotknąć każdego, a która doprowadza do wyłączenia z życia. Nie ma powodu do wstydu, gdy dosięgnie także nas. Pamiętajmy tylko o tym, że im szybciej zdiagnozowana, tym szybciej wrócimy do normalności.

## Katechizm i życie

**Czasem niektórzy sądzą, iż zawarte w II i III przykazaniu kościelnym słowa „przynajmniej raz w roku” znaczą „tylko raz w roku”. Czy określając siebie jako osobę wierzącą, można więc przystępować do Komunii i spowiedzi świętej tylko raz w roku? Jak nauczyć się rozróżnić grzechy powszednie od śmiertelnych? Czy są takie grzechy, których „zwykły” kapłan nie może rozgrzeszyć? Jakie cechy powinien mieć dobry spowiednik? Czy warto mieć stałego spowiednika? Co trzeba zrobić, żeby się dobrze wypowiadać? Dlaczego spowiedź jest ważna?**

# Dlaczego warto się spowiadać?

W przykazaniach kościelnych określony jest jedynie pewien limit przystępowania do sakramentów świętych, taka „porcja głodowa”, poniżej której już zejść nie można. Życie natomiast nie polega na tym, żeby się zmagać ze śmiercią, lecz by dążyć do jego pełni. Jeżeli znamy prawdę o sobie, że jesteśmy grzesznikami, że „do twarzy” jest nam upadać, to i powstawać by się zdało. I do tego właśnie służy spowiedź lub poprawnie – sakrament pokuty i pojednania.

W życiu tak jest, że każdy dzień niesie ze sobą sytuacje wymagające powiedzenia słowa *przepraszam*. Jest to konieczne w domu, w małżeństwie, w rodzinie. Jak ktoś to rozumie, wie także, że zachowanie niezgodne z przykazaniami zrywa więź z Bogiem i ze wspólnotą, dlatego chętnie korzysta z dobrodziejstwa sakramentu pokuty.

Pośród pięciu warunków dobrej spowiedzi, którymi są: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerą spowiedź i zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu, najważniejszy jest żal za grzechy. Bez niego spowiedź jest nieważna.

W kwestii rozróżniania grzechów lekkich od ciężkich trzeba mieć zaufanie do mądrości Kościoła. W czym się ona przejawia? Proces kształtowania sumienia odbywa się w wieku dorastania. Dlatego tuż po pierwszej spowiedzi i Komunii św. rodzice i katecheci zachęcają dzieci,

aby w roku następnym „odprawili” dziewięć pierwszych piątków miesiąca, bo chodzi o to, aby nie tylko praktykować sakrament pojednania, ale też rachunek sumienia, a wszystko po to właśnie, by nauczyć się rozróżnić kategorie grzechów.

O grzechu śmiertelnym mówimy wtedy, kiedy mamy do czynienia ze świadomym i dobrowolnym przekroczeniem prawa Bożego w materii poważnej. Jeśli sumienie nie jest zdeformowane, to błędnie podpowiada nam, co zrobiliśmy nie tak. Ważna w tej kwestii jest współpraca z łaską Bożą, bo bywają przecież sumienia chore, źle uformowane: zbyt szerokie lub skrupulatne.

Warto przed przystąpieniem do sakramentu pojednania skorzystać z książeczki do nabożeństwa, gdzie jest zawarty zestaw pytań do rachunku sumienia. Pytania te mogą być czasem rozbudowane, jak miał w zwyczaju czynić to sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz. Dotykał w nich nie tylko samych czynów, ale zwracał także uwagę na okoliczności i przyczyny, które doprowadzały człowieka do upadków. Tymi pytaniami pobudzał do myślenia. Warto zadawać sobie pytania dotyczące naszych relacji w tych trzech wymiarach: do Boga, bliźnich i do mojego życiowego powołania.

Skarbem jest posiadanie kierownika duchowego, bo dla niego nawet lakoniczne wyznanie uczynione przez penitenta

jest czytelne, natomiast dla spowiednika, u którego ktoś „przypadkowo” korzysta z sakramentu pojednania, niekoniecznie musi to być zrozumiałe. Jest to bardzo cenna praktyka, która pomaga w procesie nawracania, doskonalenia się w wierze i w kroczeniu drogą Ewangelii. A przecież o to właśnie w naszym chrześcijańskim życiu chodzi.

Jakie cechy powinien mieć dobry spowiednik? Powinien być przejrzysty, by przez niego mógł dobrze i skutecznie działać sam Jezus. To ktoś taki, kto nie przeszkadza działać Chrystusowi, kto potrafi z Bożą miłością pochylać się nad ludzką słabością. Bo spowiednik dotyka przecież nie sukcesów i zwycięstw człowieka, ale jego przegranych. Powinien także umieć cierpliwie wysłuchać penitenta, ale też trafnie osądzić jego postępowanie, by mógł on zobaczyć siebie w prawdzie i uświadomić sobie drogę naprawy swojego życia.

Wykroczenia, które wykluczają człowieka ze wspólnoty Kościoła, to np. grzechy przeciwko życiu poczętemu. Ich rozgrzeszenie jest zarezerwowane dla penitencjarzy katedralnych lub dla spowiedników w okresie misji parafialnych. Człowiek musi być dysponowany, by przyjąć Boże przebaczenie. Gdy spowiednik widzi, że penitent nie jest w stanie tego uczynić, wtedy poucza go, jaki warunek powinien jeszcze spełnić, by mógł to przebaczenie przyjąć.

Warto przeżywać życie radośnie, odczuwać pokój w sercu, być pogodnym ze sobą wewnątrz, tzn. z tym ideałem życia chrześcijańskiego, jaki budzi w nas Ewangelia i Chrystus. A ponieważ do ideału wciąż dążymy, to idąc za Jezusem, który jest „Drogą”, jednocześnie wiemy, że to nasze maszerowanie wygląda czasem tak, że ktoś skrzęci „w żyto”, ktoś inny w „krzaki”, komuś się i „rynsztok” zdarzy. Dlatego trzeba nam wciąż wracać na ten właściwy szlak. A służy temu sakrament pokuty, w którym Bóg pragnie obdarowywać nas swym miłosierdziem, byśmy mogli stawać się szczęśliwymi ludźmi. Warto więc z tego korzystać.

## Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

**Art. 1422.** Ci zaś, którzy przystępują do sakramentu pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu, grzesząc, zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem i modlitwą.

**Art. 1858.** Materią ciężką uściśla dziesięć przykazań zgodnie z odpowiedzią, jakiej Jezus udzielił bogatemu młodzieńcowi: *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę* (Mk 10, 19). Ciężar grzechów jest większy lub mniejszy: zabójstwo jest czymś poważniejszym niż kradzież. Należy uwzględnić także pozycję osób poszkodowanych: czymś poważniejszym jest przemoc wobec rodziców aniżeli wobec kogoś obcego.



# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

## Wielki Post



Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię.

Przeżywamy ten czas w Kościele – w naszej rodzinie Dzieci Bożych – kiedy kończy się zima. W otaczającej nas naturze ustępuje zimowa martwota i możemy obserwować zmiany zapowiadające budzenie się nowego życia. Słońce, które jest coraz bliżej ziemi, ogrzewa ją swoimi promieniami, wiatr przynosi zapach nowości i odczuwamy, że coś cudownego staje się wokół nas. Na naszych oczach zakwitną pierwsze kwiaty, na drzewach pojawią się pąki, ziemia już pachnie świeżością, a w śpiewie ptaków słyszymy, że nie ma już odwrotu, że za chwilę życie wybuchnie z całą siłą i będzie cieszyć zielenią nasze oczy.

Okres Wielkiego Postu przypomina przedwiośnie w przyrodzie. W życiu Kościoła, w naszym życiu duchowym, **Wielki Post – sam w sobie poważny czas pokuty, zamyślenia nad smutnymi wydarzeniami z historii zbawienia, a także okres wyrzeczeń, jest jednocześnie pełnym nadziei czasem przygotowania do przyjęcia nowego życia, które Pan Jezus wystąpił nam na krzyżu.** W tym czasie Pan Bóg pragnie wzruszać twardą glebę naszego serca, aby z zasianych w niej ziaren wiary, nadziei i miłości na Wielkanoc mógł zrodzić się oczekiwany owoc – Miłość, Pokój i Boża Radość z daru nowego życia.

**Chcesz zobaczyć cud nowego życia w swoim sercu? Otwórz swoje serce, uważnie słuchaj Słowa Bożego i korzystaj z darów Kościoła w świętym czasie Wielkiego Postu, a zatem:**

- W **środe popielcową** przyjmij popiół na swoją głowę na znak, że chcesz się nawracać, czyli naprawdę zbliżyć do Boga (poznawać Go, pokochać z całego serca i służyć Mu w Miłości);
- Podejmij **wielkopostne postanowienia** – ze względu na cierpienie Pana Jezusa przyjęte za ciebie, spróbuj **wyrzec się czegoś** w tym okresie, co jest dla ciebie ważne, aby uczynić z tego ofiarę, a jednocześnie zrobić „miejsce” dla Boga w swoim sercu; możesz też ofiarować Panu dobre uczynki;
- Weź udział w **relekcjach wielkopostnych** – staraj się je dobrze przeżyć;
- Przychodź w piątki na nabożeństwa **drogi krzyżowej**;
- Rozważaj **Mękę Jezusa** na nabożeństwach **gorzkich żali** w niedzielne popołudnia;
- Zrób **wielkopostny rachunek sumienia**;
- Módl się o dobrą wielkopostną spowiedź – spotkanie z Chrystusem przebaczącym, a następnie przystąp do **Sakramentu Pojednania**.

Miłość zakrywa wiele grzechów.



Wydajcie więc godne owoce nawrócenia (...), każde więc drzewo, które nie wydaje owoc, zostaje wycięte i w ogień wrzucone.

**Jeśli na serio potraktujesz te propozycje, zobaczysz jak Bóg zmienia Twoje serce. Jak rodzi się w tobie miłość i pokój i Boża radość! Jak rozkwita dar nowego – duchowego życia!**



## IV. CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

To przykazanie dał nam Bóg zaraz po przykazaniach dotyczących Jego samego. Bo miłość Boga prowadzi do miłości rodziców i opiekunów.

To właśnie rodziców Pan Bóg wybrał, aby przez nich



dać nam życie, żeby to oni otoczyli nas opieką w Jego imieniu i nauczyli, jak przeżywać dobrze swoje życie, mamy wzrastać w mądrości i łasce.

Dziecko zatem powinno:

- Kochać swoich rodziców/ /opiekunów;
- Okazywać im wdzięczność za przekazanie daru życia i doznana opiekę,

za chrzest i wprowadzenie na drogę wiary;

- Szanować ich, zachowywać się wobec nich grzecznie oraz mówić do nich i o nich z szacunkiem;
- Spełniać posłusznie każdą prośbę (polecenie) rodziców/opiekunów, która służy dobru własnemu czy innych;
- Pomagać im na miarę swoich możliwości;
- Modlić się za nich i dziękować Bogu za mamę i tatę – prosić dla nich o potrzebne łaski;
- Opiekować się rodzicami w razie choroby, a gdy się zestarzeją – tym bardziej otoczyć ich troską i miłością, aby czas bezradności nie był dla nich zbyt trudny.

**UWAGA!**  
UŁÓŻ MODLITWĘ ZA  
SWOICH RODZICÓW  
I PRZYŚLIJ JĄ  
DO REDAKCJI  
– ZOSTANIE  
WYDRUKOWANA,  
ABY INNE DZIECI  
MOGŁY  
Z NIEJ SKORZYSTAĆ.

**DZIECI,  
KTÓRE TAK POSTĘPUJĄ,  
BUDUJĄ  
SZCZĘŚCIE RODZINNE  
I SVOJE!**

Przykazanie IV dotyczy całej rodziny (dziadków, rodzeństwa i dalszych krewnych), a także tych, którzy w imieniu rodziców opiekują się dziećmi, wychowują je i uczą. A zatem dziecko powinno także słuchać rozsądnych poleceń wychowawców i nauczycieli i okazywać im szacunek.

*Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów,  
a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził!*

(Syr 3,3-4)

### PRZYKAZANIA BOŻE...

Nie lubimy nakazów i zakazów...

Zwłaszcza kiedy ich nie rozumiemy.

A Boże przykazania taką właśnie mają formę. Czasem wydaje nam się, że ograniczają wolność człowieka, coś nam odbierają...

Tymczasem Bóg to Ojciec najlepszy, który po pierwsze bardzo nas kocha, pragnie zatem naszego dobra prawdziwego, a po drugie – widzi całe nasze życie i wie, co tak naprawdę przyniesie nam korzyść i doprowadzi nas do Nieba. Wystarczy Mu zaufać i być posłusznym, a zobaczymy efekty.

Przykazania Boże są jak uregulowane brzegi rzeki naszego życia – muszą być wysokie i mocne, aby woda życia na zakrętach nie wylewała i nie niszczyła wszystkiego dookoła, ale, aby spokojnie dopłynęła do ujścia – do celu naszego życia, jakim jest Niebo.



*...wrócił do Nazaretu  
i był im poddany.  
(Łk 2,51)*





## Boża miłość

Odczytaj słowa z serduszek w odpowiedniej kolejności, a otrzymasz werset mówiący o tym, jak Bóg nas kocha.



## Zagadka rysunkowa



Jak myślisz – jaką scenę przedstawia ten rysunek?

<<<

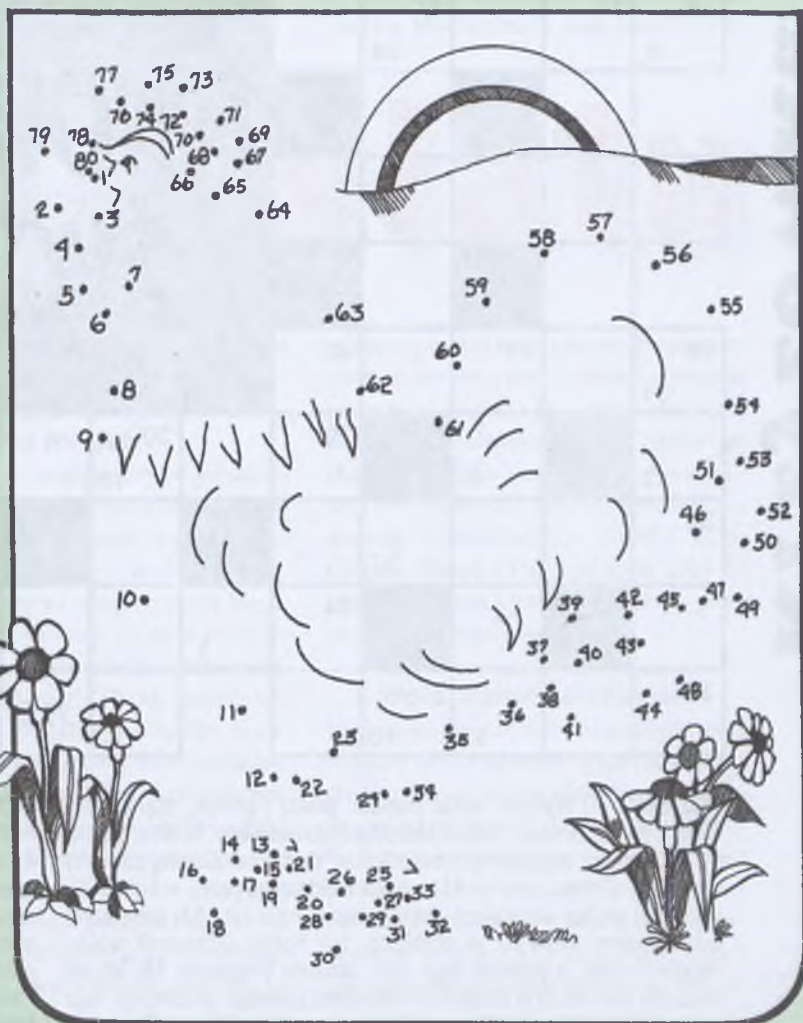
Kochani Przyjaciele Okruszka!

Pozdrawiamy Was wszystkich! Gratulujemy dzieciom, które wylosowały nagrody za rozwiązania okruszkowych łamigłówek z numeru 1/2011. Są to: **Stasia Bochaczyk** ze Świdnicy, **Karol Nawrocki** z Jazgarzewa, **Bogumiła Stano** z Białoteki oraz **Izabela Waclawczyk** z Knuruwa. Nagrody dotrą do Was drogą pocztową. Czekamy na następne listy! Zachęcamy wszystkie dzieci do rozwiązywania naszych zadań, bo przecież są łatwe. Piszcie do nas!

**Redakcja Okruszka**  
**„Nowe Życie”**  
**ul. Katedralna 13**  
**50-328 Wrocław**

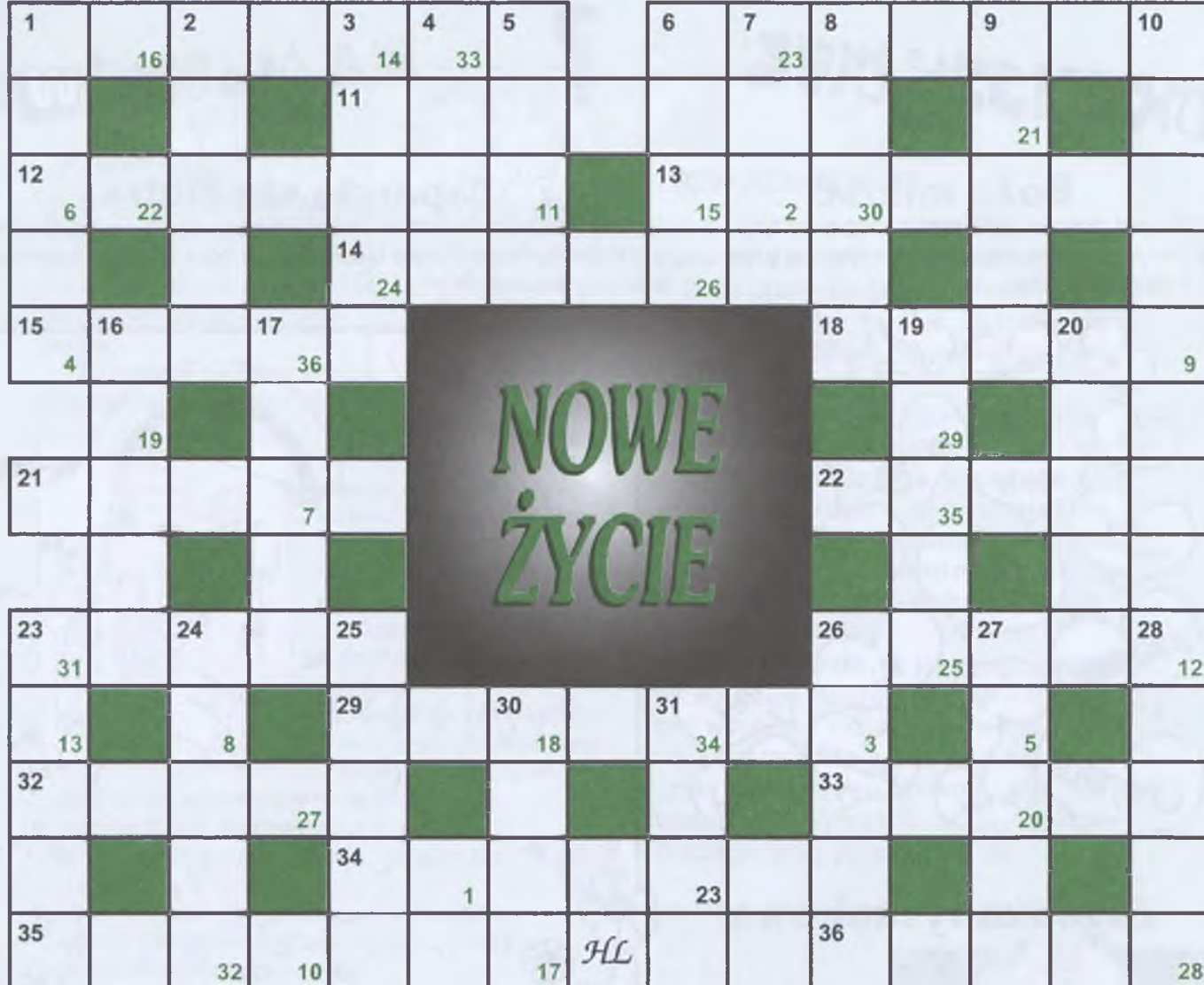
## Zaparcie się Piotra

Pan Jezus powiedział do Piotra: *Tej nocy, zanim ... zapieje, trzy razy się mnie zaprzeczysz.* Połącz kropki, a otrzymasz znaczenie słowa, które zostało opuszczone.



A oto drugi fragment rysunku (pierwszy – umieszczony był w numerze styczniowym). Gdy go wyniesiesz i połączysz w całość z pierwszym, domyślisz się co jest na nim przedstawione. Podpisz rysunek, napisz króciutko, do czego służy ten przedmiot i przyslij na adres redakcji. Nagrody czekają!





**POZIOMO:** 1) Wybitny polski patriota, pisarz i polityk, odznaczony Orderem Orła Białego, twórca Mazurka Dąbrowskiego; 6) aktor polski, był wykonawcą przepięknych ballad, m.in. do filmów „Czterej pancerni i pies” czy „Prawo i pięść”; 11) zestaw elektroakustyczny w latach 70. i 80.; 12) osoba udzielająca sakramentu Chrztu św.; 13) pierwszym człowiekiem, któremu je zrobiono, był Polak, uczestnik wojen napoleońskich, a dokonał tego sam Jacques Daguerre; 14) wbrew pozorom nie chodzi o zdrobnione nazwisko znanego prezentera, lecz o inną nazwę hibiskusa; 15) w krótkim czasie, szybko; 18) fort w Teksasie, którego obrona była jednym z najbardziej dramatycznych epizodów walk o niepodległość Teksasu w latach 30. XIX w.; 21) antyczne miasto portowe nieopodal Rzymu z zachowanymi do dziś ruinami; 22) brunatny składnik farb olejnych i akrylowych; 23) określa popyt; 26) odpowiednik dzisiejszego majora w dawnych wojskach kozackich; 29) automat udający człowieka, często występuje w filmach i literaturze SF; 32) w języku łowieckim: duże stado dzikich gęsi; 33) niezbędny w skrzynce narzędziowej majsterkowicza i kierowcy; 34) „ten, który dokonuje wielkich czynów na północy”, obchodzi imieniny 6 czerwca; 35) drewniane narzędzie tortur, stosowane w średniowieczu, również w Polsce; 36) kojarzy się z wakacjami, palmami, słodkim lenistwem.

**PIONOWO:** 1) Rzymska bogini ogniska domowego; 2) nazwa góry, najwyższego szczytu Alp i Europy; 3) najnowsze wcielenie Jamesa Bonda; 4) nacięcie wspomagające pamięć; 5) błogosławiony Kościoła katolickiego, towarzysz św. Franciszka; 6) fundusz powołany dla gromadzenia środków na spłatę zadłużenia zagranicznego, związana jest z nim jedna z największych afer III RP; 7) dla Niemców Łada; 8) mieszkanka Bangkoku; 9) cienka skóra owcza, najlepsza do czyszczenia np. okularów; 10) przydomek malarza i architekta hiszpańskiego z XVII w.; 16) święty Kościoła katolickiego, założyciel zakonu Salezjanów (koniec XIX w.); 17) wierny Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej; 19) zginął z ręki syna, Edypa; 20) opera Ignacego Paderewskiego, której libretto powstało w oparciu o powieść I. Kraszewskiego „Chata za wsią”; 23) polski zegarmistrz, założyciel firmy produkującej jedne z najbardziej ekskluzywnych zegarków na świecie; 24) miasto w woj. zachodniopomorskim, znane m.in. z odbywających się w nim międzynarodowych mistrzostw Polski w maratonie; 25) imię Biczewskiej, znanej rosyjskiej kompozytorski i pieśniarki; 26) świeckie imię św. Teresy Benedykty od Krzyża; 27) w starożytnym Rzymie część muru pomalowana na biało, służąca do zamieszczania ogłoszeń dla obywateli; 28) twórca potęgi polskiego kolarstwa, najwybitniejszy polski trener; 30) prostu trawnik; 31) symbol „dobrobytu” w PRL-u.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 36 utworzą sentencję św. Jana od Krzyża, stanowiącą rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 10 kwietnia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka z nr. 2/2011”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 1/2011: POZIOMO: Mariusz, zbytnik, trąba, Cezarea, ukulele, rzeka, Styka, Abbon, poród, tarta, Liszt, sanna, Achaj, zakwas, ogniwo, Elton, Mordor, Yakuza. PIONOWO: atest, Izaak, ster, zraz, zbuk, Baka, talib, igloo, sopel, Ypres, audyt, baron, niala, imago, zawód, Asnyk, nawóz, Aser, huta, jony. HASŁO: Licz na tych, którzy nie zawodzą: pierwszym jest Bóg, drugim – ty sam (św. Tomasz z Akwinu). Nagrody wylosowali: **Anna Jurczak** (Zmigródek), **s. Emmanuela Kiedrowicz** (Rumia), **Marta Kienik** (Wrocław), **Irena Rybakowska** (Wąsosz), **Hanna Duralska-Mikudra** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



**Lokalna wspólnota o nazwie Salezjański Wolontariat Misyjny „Młodzi Światu” oddział we Wrocławiu (SWM), ma na celu przede wszystkim niesienie pomocy misjom świętym na całym świecie. Poprzez systematyczne spotkania, modlitwę oraz konkretne działania, przygotowujemy wolontariuszy do wyjazdu na misję. Wspólnotę tworzą głównie studenci oraz starsi absolwenci. Wolontariuszem może zostać każdy.**



się na angielski. Miejmy nadzieję że z czasem przejdzie. Dobrze że tutaj jest ks. Piotr który będzie moim przełożonym w Lufubu, gdyż sporo mogę porozmawiać na tematy, które mnie interesują odnośnie do farmy.

Z naszą pomocą docieramy do Afryki i Ameryki Południowej, jak również do Europy Wschodniej i Azji. Nasi wolon-

# Młodzi Światu

Nasza wspólnota działa przy Towarzystwie św. Franciszka Salezego, czyli Salezjanach, a naszym wzorem i patronem jest św. Jan Bosko. Był on mocno związany z młodzieżą i misjami. Jako Salezjański Wolontariat Misyjny staramy się kontynuować dzieło, które ten św. z Turynu rozpoczął ponad 150 lat temu.

## Nasza działalność w Polsce

Naszym zadaniem jest dzielenie się swoim doświadczeniem misyjnym i wiedzą o krajach globalnego południa. Nasi wolontariusze prowadzą warsztaty w szkołach i nie tylko. Poruszamy tematy edukacji rozwojowej. Mówimy o problemach krajów rozwijających się, ale nie tylko.

Chcemy również przybliżyć kulturę tych części świata i pokazać ich piękno, różnorodność oraz ludzi, którzy tam mieszkają. Chcemy pokazać jak niewiele trzeba, by pomóc. Angażujemy się również w Tydzień Edukacji Globalnej i różnego rodzaju akcje świadomościowe, np. o Milenijnych Celach Rozwoju.

Jako wolontariusze Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego organizujemy bądź sami jesteśmy uczestnikami, imprez kulturalnych i oświatowych tematycznie związanych z naszą działalnością. Uczestniczymy w warsztatach i spotkaniach edukacyjnych, aby w sposób umiejętny i kompetentny krzewić wiedzę o działalności misyjnej. Wydajemy czasopisma, ulotki, albumy i inne materiały upowszechniające cele wolontariatu. Podejmujemy współpracę z władzami samorządowymi, osobami fizycznymi i prawnymi w kraju i za granicą czy wreszcie przeprowadzamy zbiórki na cele humanitarne. Podejmowane w kraju akcje stanowią niezbędne zaplecze do nie-

sienia pomocy personalnej i materialnej placówkom misyjnym.

## Na misjach

Z racji tego, że jesteśmy wolontariatem misyjnym, nasi wolontariusze po formacji mają możliwość wypełnienia swojego powołania – wyjazdu na misję. Podczas pobytu na misjach piszą blogi, by podzielić się tym, co tam przeżywają. Oto fragment relacji Aleksandry Piszczel, wolontariuszki SWM, która ostatnie wakacje spędziła w Ghanie, realizując projekt pt.: „Kampanie medialne i sport jako narzędzia prewencji używania narkotyków oraz HIV/AIDS wśród młodzieży”: *Ponoć w Afryce czas płynie wolno. Nie, nie zgadzam się – czas pędzi tu jak szalony. Mam wrażenie, że dopiero co wysiadłam z samolotu, a tu już dwa tygodnie minęły. Moje pierwsze patrzenie na afrykańską ziemię – lot nad Liberią: cudowne zielone krajobrazy poprzecinane wstęgami rzek, czerwona ziemia, która wyróżnia się swym krzykliwym kolorem, gdzieś tam puste powierzchnie po wyciętym lesie. Coraz niżej, niżej iiii ... SA! Ludzie – pędzący na motorze chłopcy chcieli zmierzyć się z lądującym w Monrowii samolotem. Wtedy dotarło do mnie, że oto spełnia się moje marzenie. Jestem w Afryce.*

I jeszcze jedna relacja Macieja Okupnika, który ostatni rok spędził w Zambii, w Lufubu, realizując projekt „Edukacja w sferze rolnictwa i hodowli zwierząt”: *Teraz tutaj jest podobno zima, ale temperatura jaką odczułem podczas wsiadania była typowo letnia jak dla mnie (więc wołę nie myśleć co będzie latem!). Poza „zimową” temperaturą niesamowite wrażenie robi wszystko, co się tu spotyka. Ludzie są przesympatyczni (przynajmniej w Bauleni), chociaż ciągle mi ciężko jakoś przestawić*

tariusze pracują na placówkach salezjańskich, a charakter pracy zależy od predyspozycji jakie posiadają, wykształcenia, chęci oraz możliwości. W roku 2009 wyjechało na projekty misyjne 8 wolontariuszy. Pracowali jako nauczyciele, wychowawcy, rehabilitanci w Zambii, RPA, Ghanie, Etiopii i Peru. W roku 2010 do pracy w Domu Dziecka w Boliwii pojechały 2 wolontariuszki.

## Wolontariat salezjański

propaguje wartości Ewangelii poprzez świadectwo bezinteresownej i solidarnej służby. Troszczy się głównie o wychowanie oraz rozwój dzieci i młodzieży najbardziej potrzebującej poprzez podejmowanie inicjatyw wychowawczych nieformalnych takich jak alfabetyzacja, ukierunkowanie zawodowe czy nadrobienie zaległości szkolnych. Salezjanie i ich współpracownicy uczestniczą także w edukacji formalnej oraz animacji kulturowej. Ważną częścią działalności wolontariatu jest zaangażowanie w obszar społeczny obejmującą między innymi: promocję i obronę praw człowieka, animację społeczną w danym obszarze, inicjatywy mające na celu pomoc osobom z marginesu społecznego, działalność medyczną czy działania dążące do zaspokojenia podstawowych potrzeb ludzkich.

**MANUELA CISZEK**  
wolontariuszka SWM

Możesz wspomóc nasze działania poprzez oddanie 1% podatku na SWM Młodzi Światu we Wrocławiu. Nasz nr KRS: 0000308004. Dziękujemy!

# Pielgrzymka Radia **Rodzina**



## do Katynia i Smoleńska

**10 kwietnia (niedziela) 2011**  
w rocznicę katastrofy smoleńskiej



**Zapraszamy serdecznie do udziału w pielgrzymce.**

Termin pielgrzymki: **10 kwietnia (niedziela) 2011 roku**

Wylot z Wrocławia o godz. 4.00, lądowanie w Witebsku (Białoruś) o godz. 6.40

Przejazd autobusami na Mszę św. do Katynia, złożenie wieńców w Smoleńsku na miejscu katastrofy, nawiedzenie katedry w Witebsku. Powrót do Wrocławia o godz. 22.00.

Koszt: 350 \$ (przełot), 50 Euro (wizy), 20 zł (ubezpieczenie).

Organizator:

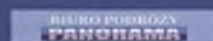


Radio **Rodzina**  
Katolickie Radio Rodzina  
Rugosina Archidiecezji Wrocławskiej

Współpraca:



Informacja i zapisy:



Biuro Podróży PANORAMA  
ul. Piłsudskiego 38  
tel. 71-3434441 i 71-3411422

Radio Rodzina

ul. Katedralna 4  
tel. 71-3271197  
www.radiorodzina.pl

Patronat medialny:



**NOWE ŻYCIE**  
dobrotliwe pismo katolickie